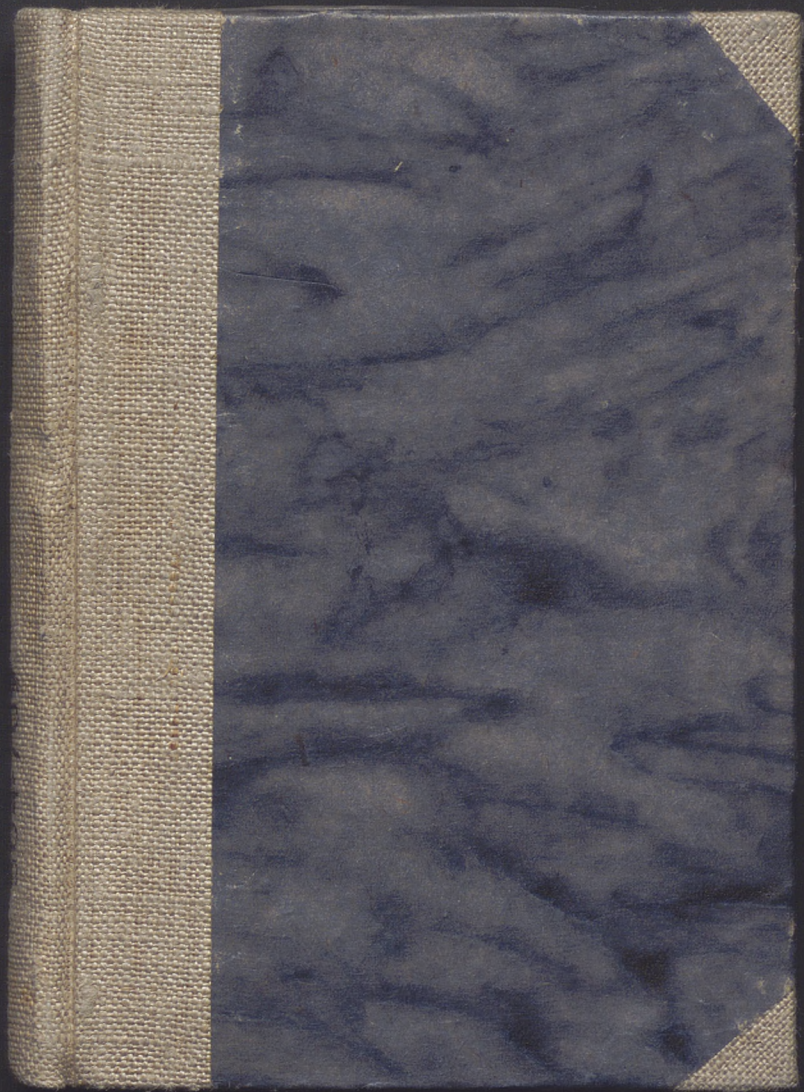
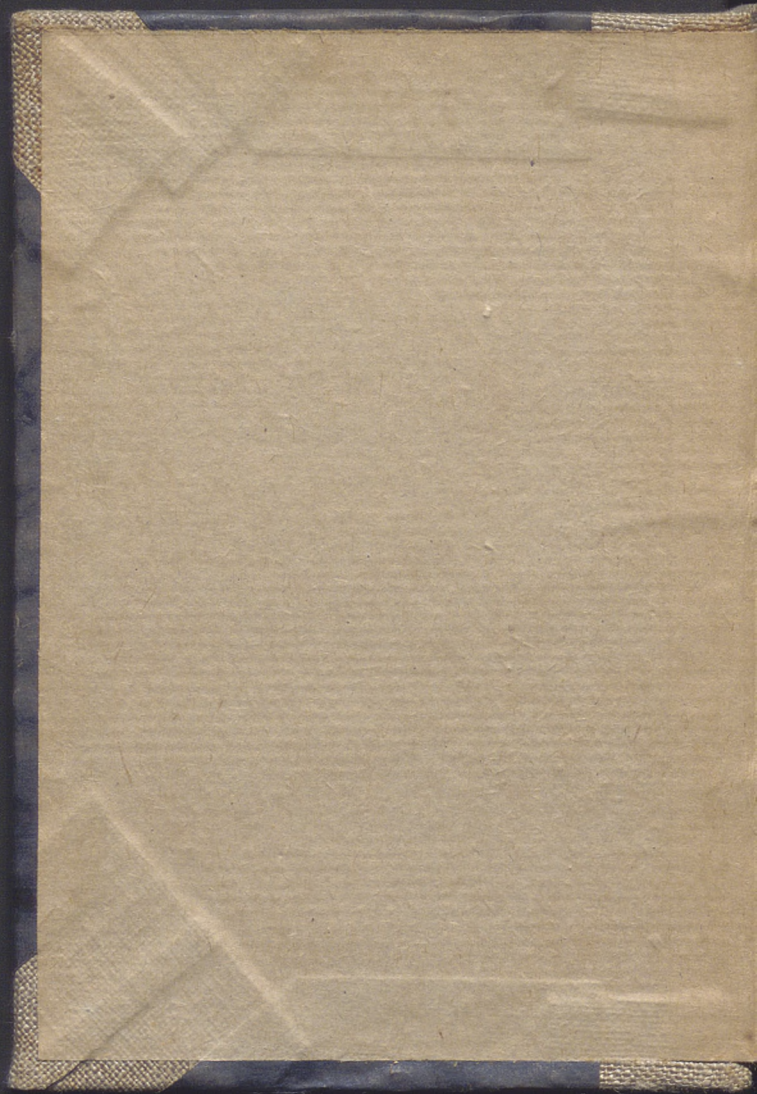
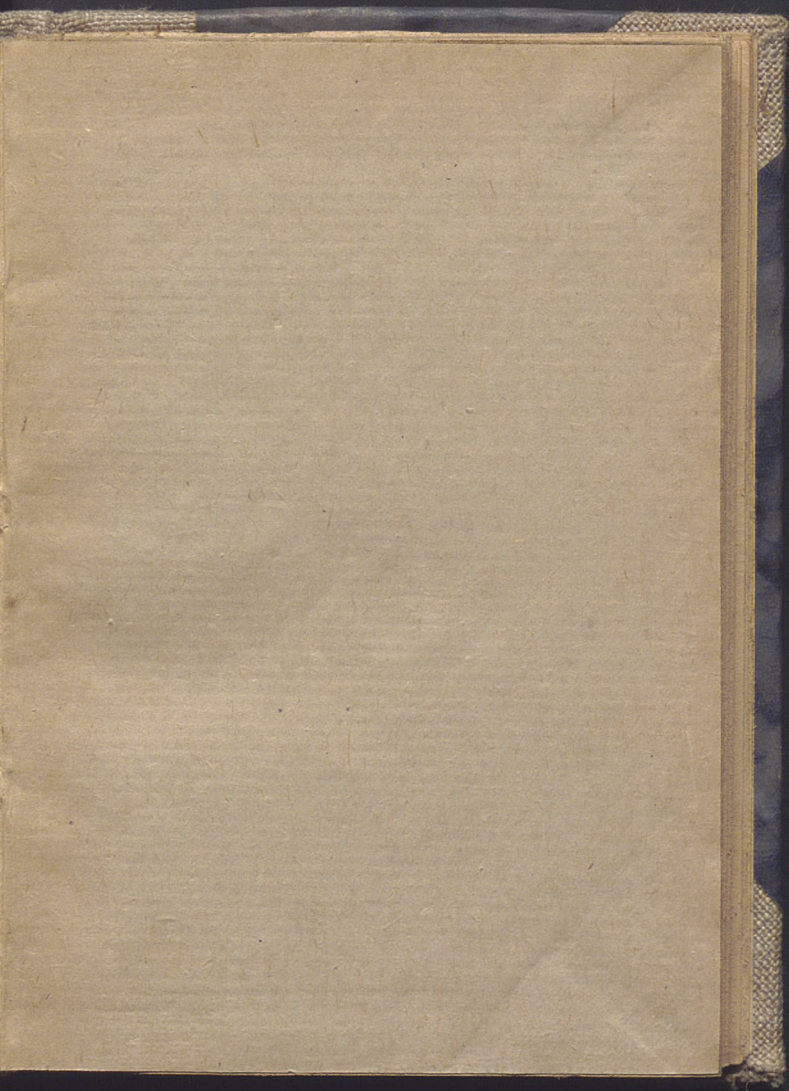
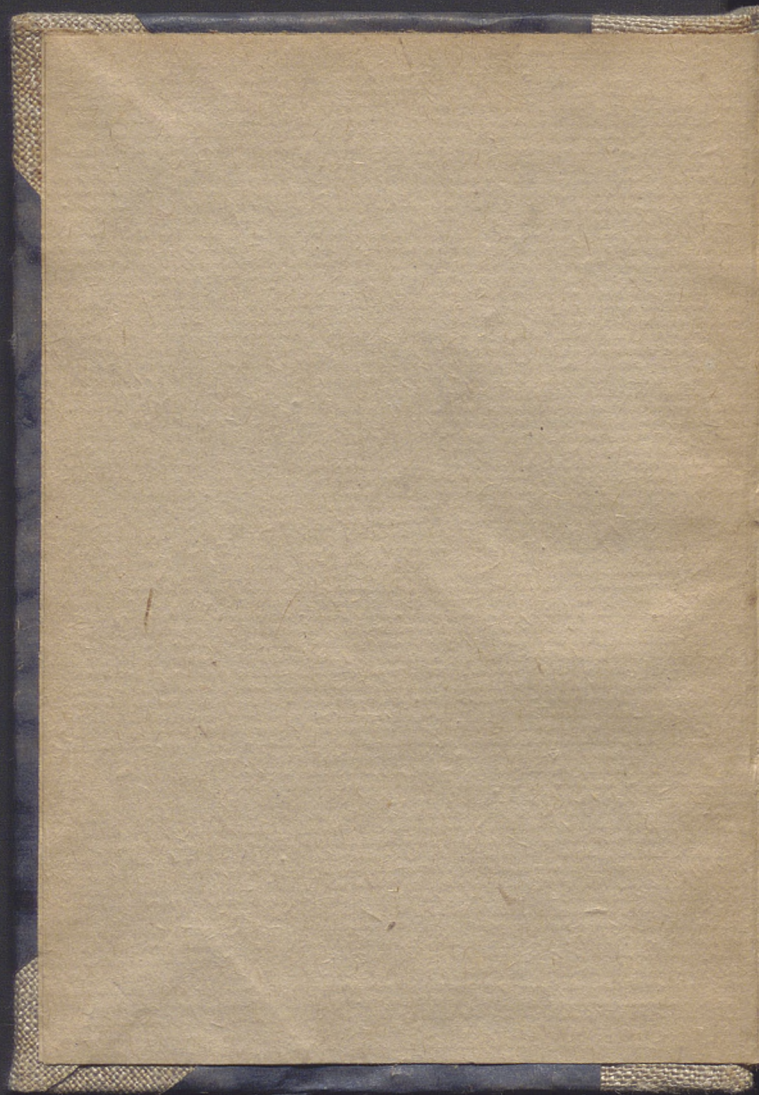










(331)

KRÓTKIE WSKAZÓWKI

JAK W ODMAWIANIU RÓŻAŃCA MODLITWĘ
USTNĄ ŁĄCZYĆ Z ROZMYŚLANIEM

Z DODATKIEM

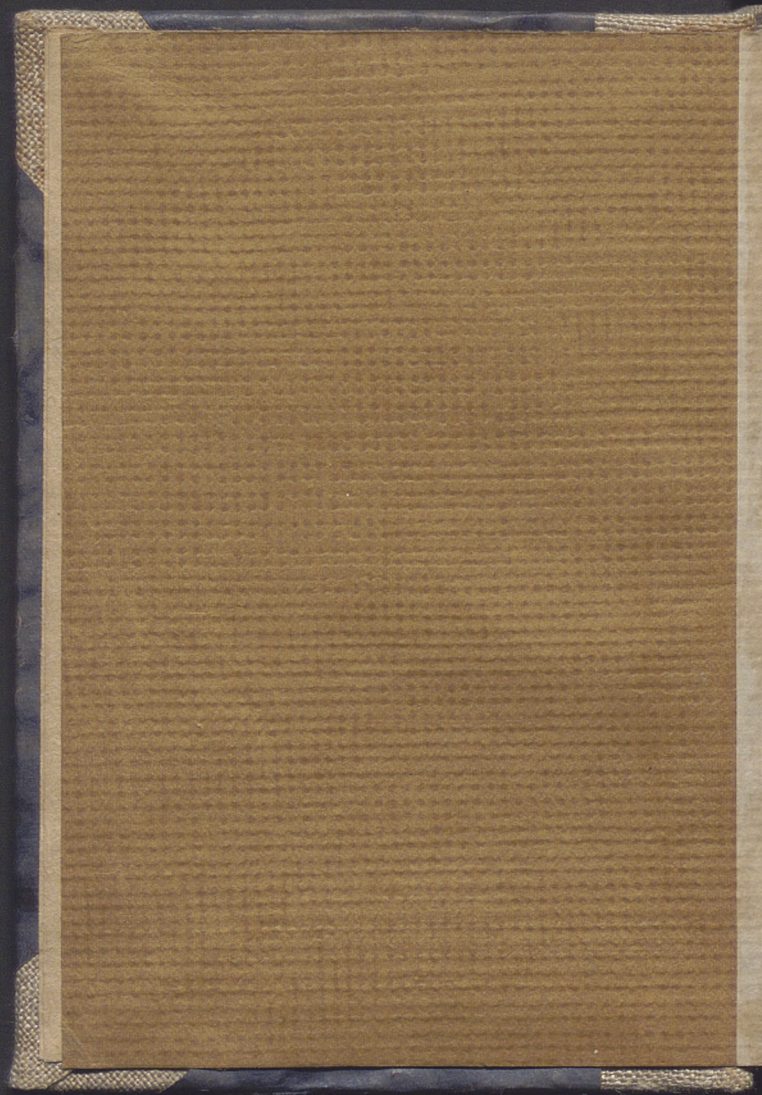
GODZINY ADORACJI
PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

NAPISAŁ

DR. JÓZEF SEBASTYAN PELCZAR
BISKUP PRZEMYSKI O. Ł.

WYDANIE DRUGIE.

KRAKÓW
NAKŁADEM ZGROM. SŁUŻEBNIC SERCA JEZUSÓWEGO
1918.



KRÓTKIE WSKAZÓWKI

JAK W ODMAWIANIU RÓŻAŃCA MODLITWĘ
USTNĄ ŁĄCZYĆ Z ROZMYŚLANIEM

Z DODATKIEM

GODZINY ADORACJI
PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

NAPISAŁ

DR. JÓZEF SEBASTYAN PELCZAR
BISKUP PRZEMYSKI O. Ł.

WYDANIE DRUGIE.

KRAKÓW

NAKŁADEM ZGROM. SŁUŻEBNIC SERCA JEZUSOWEGO.

1918,

L. 20 ord./1918.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Przemyśl, 7 czerwca 1918 r.



† Józef Sebastian
Biskup.

1504209

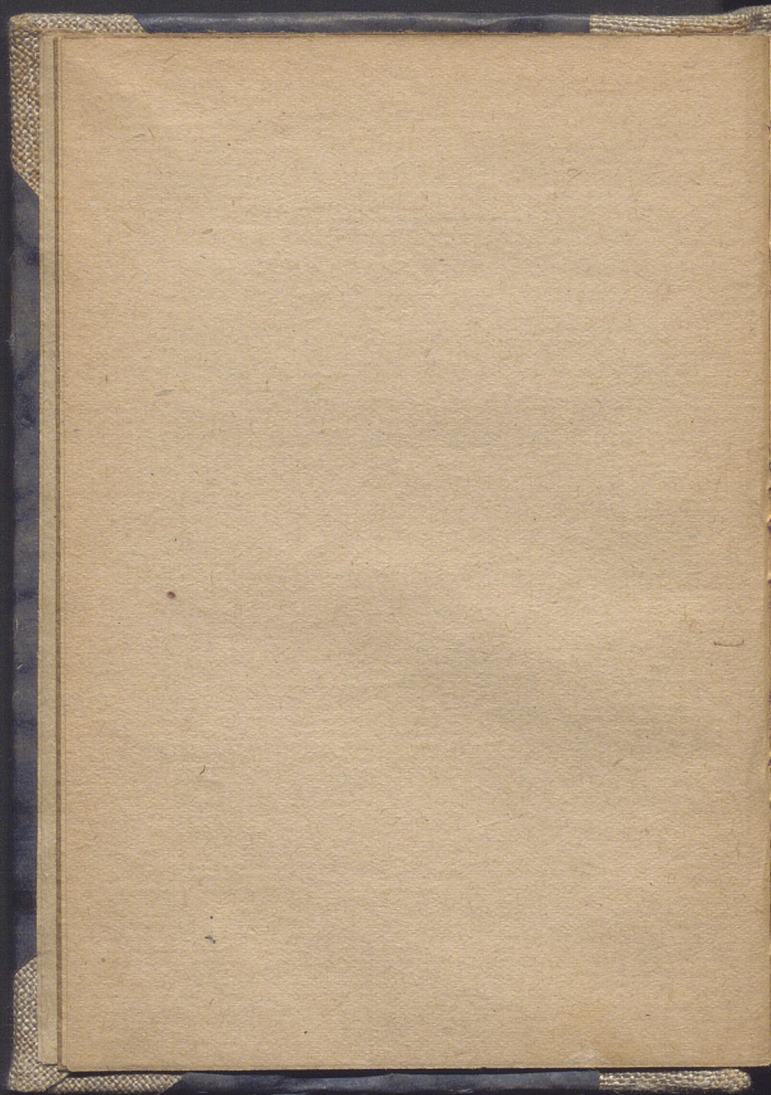
Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie.

1950 K 244/267

PRZEDMOWA
DO PIERWSZEGO WYDANIA.

Dla użytku Służebnic Serca Jezusowego napisałem krótkie wskazówki o odmawianiu różańca z rozmyślaniem i o godzinie adoracyi. Przenajświętszego Sakramentu, których treść wzięłem po większej części z moich rozmyślań dla kapłanów (Jezus Chrystus w życiu ukrytem, bolesnem, chwalebnem i eucharystycznym, wzorem i Mistrzem kapłanów. Tom I, IV i III), jakoteż z moich kazań o Najśw. Pannie Maryi.

Ponieważ te nauki innym także duszom przydać się mogą, przeto ogłaszam je drukiem, a każdego z czytelników o jedno »Zdrowaś Maryo« za autorem proszę.



ROZDZIAŁ I.

Kilka uwag o piękności i pożytkach różańca.

1. Różaniec dominikański jestto modlitwa ustna składająca się z 15 części, tak, że każda część obejmuje 1 *Ojcze nasz* i 10 *Zdrowaś Maryo*, i połączona z rozważaniem 15 tajemnic wiary. Chwalebnym jest zwyczaj, że na początku odmawia się *Wierzę w Boga* i t. d., *Chwała Ojcu* i t. d., 1 *Ojcze nasz* i 3 *Zdrowaś Maryo*; ale nie jestto koniecznem do pozyskania odpustu. Ponieważ Pozdrowienie anielskie powtarza się po stopięćdziesiątkroć, a więc tyle razy, ile jest Psalmów, przeto ta modlitwa przypomina brewiarz kapłański i słuszenie nazwano ją »psałterzem wiernych«. Ponieważ nadto ta modlitwa ma uczcić »Różę duchowną« i na podobieństwo róży ziemskiej, mającej liście, ciernie i kwiat, składa się z trojakiego rodzaju tajemnic, to jest, z radosnych, bolesnych i chwalebnych, przeto słuszenie nosi piękną nazwę »różaniec«.

Różańcem albo koronką nazywają także paciorki, nawleczone na sznurku albo na łańcuszku, który przy odmawianiu w rękę trzymać trzeba.

2. Tajemnice z życia Zbawiciela i Najśw. Panny dzielą się na trzy części, to jest, na radosne, bolesne i chwalebne. Według dekretu św. Kongregacyi Odpustów z r. 1726 trzeba je rozważać, odmawiając różaniec; ale dla dostąpienia odpustu wystarczy, jeżeli się o nich pamięta i myśli. Aby sobie ułatwić rozmyślanie, zaprowadzono zwyczaj przy modlitwie wspólnej, że się zapowiada tajemnicę przed każdą częścią, albo w każdym *Zdrowaś Maryo* po imieniu *Jezus*, n. p. przy pierwszej tajemnicy radosnej: *Jezus, któregoś Ty Panno poczęła*; nie wolno atoli dodawać wtenczas dłuższych tłumaczeń lub modlitw (św. Kongr. Odp. 1 wrześ. 1884).

3) Twierdzą mistrzowie duchowni, że po brewiarzu kapłańskim różaniec jest modlitwą najdoskonalszą. Mianowicie doskonałą jest dlatego, że według tradycyi uzasadnionej objawiła ją Najśw. Panna. Na początku wieku XIII grasowała w południowej Francyi sekta

Albigenzów, straszna w swoich dążnościach, bo nie tylko ohydnyymi błędami wywracała naukę Kościoła i kaziła obyczaj, ale ogniem i mieczem tępiła społeczeństwo chrześcijańskie. Wówczas to w obronie Kościoła stanęła Opiekunka tegoż Bogarodzica i na pomoc krzyżowcom, walczącym z heretykami, posłała św. Dominika z różańcem w rękę. Dominik św., mąż iście apostołski, pracował gorliwie nad nawróceniem Albigenzów; widząc atoli, że kazaniami nie wiele robi, udał się na modlitwę i przez trzy dni i nocy prosił Królowej Apostołów o miłosierdzie nad zaślepionymi, a o światło i siłę dla siebie. Jakoż w r. 1208 ukazała mu się Najśw. Panna, a objawiwszy mu modlitwę różańca św., kazała ją ogłaszać ludowi, co gdy Dominik św. uczynił, niebawem, jak twierdzą, przeszło 100.000 heretyków nawrócił. Dzięki temu zwycięstwu różaniec przyszedł do wielkiej sławy i wkrótce potem powstało bractwo różańcowe, któremu Stolica św. hojnie nadała odpusty. Jak miłą jest ta modlitwa Najświętszej Pannie, pokazuje się stąd, że Niepokalana objawiła się w r. 1858 w Lourdes z różań-

cem w rękę i kazała ją odmawiać Bernadecie.

Doskonałą jest ta modlitwa ze względu na jej treść, bo wszakże odmawiając Skład Apostolski, dokonywamy wyznania wiary; odmawiając Modlitwę Pańską, przedstawiamy Panu Bogu najważniejsze potrzeby duszy i ciała; odmawiając Pozdrowienie anielskie, sławimy Bogarodnicę i zapewniamy sobie Jej opiekę na życie i śmierć; odmawiając »Chwała Ojcu« i t. d., wielbimy Tróję Świętą; rozważając piętnaście głównych tajemnic wiary, podziwiamy dzieła miłości Bożej, idziemy krok w krok za Chrystusem Panem i Najświętszą Matką, wpatrujemy się w pierwowzór doskonałości i najpiękniejszą Jego podobiznę, a tem samem zachęcamy się do naśladowania.

Doskonałą jest modlitwa różańca ze względu na jej cel, bo tym celem jest uwielbienie Trójcy Świętej, złożenie Jej podzięków za dobrodziejstwa Wcielenia i Odkupienia, rozżarzenie miłości Pana Jezusa w duszach i zadośćuczynienie za zniewagi, wyrządzane Mu od niewiernych i bezbożnych, uczczenie Bogarodzicy, uświetnienie Kościoła, nawrócenie grzeszników i uświę-

cenie sprawiedliwych przez rozważanie tajemnic wiary. Doskonałą jest modlitwa różańca ze względu na jej cechę na wskrós katolicką i na przedziwne jej przystosowanie się do wszystkich, wskutek czego jest ona mistrzynią mądrości tak dla prostaczka, jak dla uczonego, miłą towarzyszką dla podróżnego, odbywającego samotną wędrówkę, słodką osłodą dla chorego, trapionego bezsennością, pożądaną zabawą dla zakonnicy, czuwającej przy cudzem łożu boleści, czy dla każdej duszy pobożnej, odbywającej adorację lub nawiedzenie Przen. Sakramentu.

Ale czy ta modlitwa nie jest zbyt nudną? Zapewne nudną wydaje się dla tych, którzy modlić się nie lubią, z powodu, że miłość u nich wygasła albo przysypana została popiołem pragnień ziemskich; nudną może się stać i dla tego, który modli się tylko ustami, podczas gdy duch jego błądzi daleko. Natomiast człowiek, kochający Pana Boga i rozważający wielkie tajemnice wiary, znajduje w różańcu prawdziwą kopalnię świętych myśli i uczuć, jak niemniej słodkich pociech i błogosławieństw. Trzeba zresztą i na to pamiętać,

że prawdziwa miłość nie kocha się w wyszukanych zwrotach i lubi powtarzać te same słowa. Wszakże sam Pan Jezus modlił się po trzykroć w Ogroju: »Ojcze, jeżeli chcesz, przenieś odemnie ten kielich« (Łuk. 22, 42); Aniołowie, stojący przed stolicą Bożą, wołają nieustannie: »Święty, Święty, Święty«; św. Franciszek z Assyżu odzywał się nader często: »Bóg mój i moje wszystko«, a błóg. Albert Wielki, mistrz teologii, później zaś biskup, odmawiał codziennie po 150 razy »Zdrówas Maryo« i tyleż razy przyklękał. Doskonałą jest modlitwa różańca ze względu na przywiązane do niej odpusty i na korzyści duchowne, jakie z niej dla jednostek, rodzin i całego Kościoła ciągle płyną. Nic też dziwnego, że tę modlitwę Kościół gorąco poleca, a papież Leon XIII kazał ją odmawiać wspólnie co rok przez cały miesiąc październik.

Nic również dziwnego, że Święci, nawet bardzo pracą obciążeni, tak byli pilnymi w odmawianiu różańca, i że mistrzowie duchowni wielkie dla tej modlitwy głoszą pochwały, a jeden z nich śmiało twierdzi: »Nie można pomyśleć, aby ktoś żył pobożnie, a nie odma-

wiał różańca*. To nam tłumaczy, dlaczego to nie tylko papieże, biskupi, kapłani, zakonnicy, zakonnice i prostaczkowie, ale także pobożni królowie, hetmani, artyści i uczeni z rozkośną oddają się tej modlitwie.

Według tychże mistrzów duchownych różaniec jest niejako księgą Maryi, zawierającą w streszczeniu wszystko, co mądrość Boża wymyśliła najdoskonalszego, a miłość Boża wykonała najlepszego; do tej księgi prowadzi Marya wszystkie swe dzieci, tak wielkiego mędrca, jak i pokornego prostaczka, otwiera jej karty, to jest, tajemnice Chrystusowe i uczy na nich mądrości Bożej. Różaniec jest arfą duchowną o piętnastu strunach, z których jedne odżywają się radością, inne boleścią, inne tryumfem, a których dźwięk rozwesela serca znękanе. Różaniec jest wędą, którą Marya łowi grzeszników i z morza nieprawości ciągnie na brzeg miłosierdzia. Różaniec jest kotwicą, którą Marya chwyta kuszonych i trzyma przy sobie, by ich fale namiętności nie uniosły. Różaniec jest łańcuchem o piętnastu ogniwach, do którego dusze nasze przyczepiamy; kiedyś ręka Maryi pociągnie

ten łańcuch i podźwignie nim na wzgórze niebieskie wszystkich, którzy się go silnie trzymają. Różaniec jest murem obronnym, którym Marya opasuje Kościół św., i mieczem pogromu, którym zwalcza jego wrogów.

ROZDZIAŁ II.

Jak odmawiać różaniec.

Przedewszystkiem, trzeba się wpisać do bractwa różańcowego przy jakimś kościele, kanonicznie utworzonego. Prawo tworzenia takiego bractwa ma na nocy przywilejów, danych przez Stolicę św., generał, a względnie prowincyał OO. Dominikanów; ale koniecznem jest także pozwolenie miejscowego biskupa. Prawo wpisywania do księgi brackiej ma prawowity rektor czyli promotor bractwa, albo kapłan do tego upoważniony. Każdy członek bractwa obowiązany jest — lubo nie pod grzechem — raz w ciągu tygodnia odmówić cały różaniec, czyli wszystkie trzy części, nie koniecznie w jednym dniu i jednym ciągiem, ale może rozdzielić dziesiątki dowolnie na pojedyncze dni tygodnia.

Jeżeli ktoś wpisał się do różańca nieustającego czyli wieczystego, nazwanego także »honorową strażą N. P. Maryi«, wybiera sobie stałą godzinę w miesiącu, w której odmawia cały różaniec z krótkim rozmyśleniem, a w tym celu wstępuje do jakiegoś grona, 24 członków liczącego.

Członkowie stowarzyszenia, zwanego »żywym różańcem«, odmawiają codziennie jeden dziesiątek, rozważając przytem tajemnicę, jaką im w ich »róży«, czyli w grupie 15 osób, przez comiesięczne losowanie przypadła w udziale.

Dla dostąpienia odpustów trzeba mieć paciorki przez promotora bractwa lub kapłana upoważnionego pewną formułką poświęcone (i to obejmujące 15 dziesiątków albo tylko pięć, czyli t. zw. koronkę) i trzymać je w ręku podczas odmawiania; a tylko w razie, gdy więcej osób odmawia wspólnie różaniec, wystarczy, jeżeli jedna z nich trzyma i przesuwa paciorki. Poświęcać można paciorki z trwałego materiału, a także z drzewa lub ze szkła zrobione, usunięcie zaś kilku ziarenek i zastąpienie ich innemi lub nawleczenie na inny sznur czy łańcuszek, nie odbiera ró-



zańcowi poświęcenia. Natomiast różaniec traci poświęcenie i odpusty przez sprzedanie choćby po jednorazowym tylko użyciu, jakoteż przez dodanie większej liczby ziarenek nie poświęconych. Kto się modli bez różańca (względnie bez koronki), albo na różańcu nie poświęconym, nie dostępuje odpustu.

Wreszcie dla pozyskania odpustu, konieczną jest rzeczą, aby odmawiając Pozdrowienie anielskie 150 albo 50 razy, myśleć o odnośnych tajemnicach, acz jakaś szczególna forma rozmyślenia nie jest przepisana. Ta pamięć na główne tajemnice wiary i łączenie modlitwy ustnej z myślą jest jakby duszą różańca i nadaje mu szczególną wartość; bo podczas gdy usta wymawiają »Zdrowaś Maryo«, wyobraźnia przenosi się to do Nazaretu, to do Betleemu lub na Kalwaryę, rozum wnika w głębie tajemnic, serce zdobywa się na święte uczucia, wola zaś robi odpowiednie postanowienia. Co więcej, niemasz może lepszego środka do zaprawienia się w rozmyśleniu, jak modlitwa różańca; trzeba tylko przy każdej tajemnicy utworzyć sobie w duszy jej

obraz i zastanowić się, jakie ona przypomina zdarzenie, jakich uczy cnót i jakie wkłada obowiązki; a przytem robić częste akty uwielbienia, miłości, pokory i żalu. Dać pod tym względem krótkie wskazówki — oto zadanie tego dziełka.

Do tych wskazówek dołączamy niektóre rady. Mianowicie: modłać się, mieć przed sobą obraz N. P. Maryi, a w kościele także Przybytek sakramentalny.

Dziękczynienie po Mszy św. lub Komunii św. jakoteż nawiedzenie czy adorację Przen. Sakramentu kończyć — jeżeli czas pozwala — odmówieniem cząstki różańca, i to szczególnie pierwszej, która do Najśw. Tajemnicy Ołtarza najlepiej da się zastosować.

W odmawianiu jednej trzeciej cząstki różańca, oprócz intencji ogólnej, mieć intencję szczególną, zwłaszcza gdy się chce wyprosić dla siebie czy dla kogoś innego jakąś łaskę lub cnotę.

Cząstki różańca rozłożyć w ten sposób, iżby w poniedziałek i we czwartek odmawiać część radosną, we wtorek i piątek bolesną, w niedzielę, środę i sobotę chwalebłą.

Co do intencji, w niedzielę wielbić Tróję Przenajświętszą i dziękować za wszystkie dobrodziejstwa Boże, a polecać Ojca św., biskupów, kapłanów (zwłaszcza swego pasterza czy spowiednika), zakonników, zakonnice, misyonarzy i przełożonych. W poniedziałek wielbić Opatrzność Boską, a prosić o dary duchowne i ziemskie dla siebie, dla rodziny, dla narodu, dla Kościoła św. i dla całej ludzkości. We wtorek wielbić Ducha Przenajświętszego, a prosić o cnoty wszelakie, zwłaszcza o prawdziwą i trwałą miłość i o wierność dla natchnień wewnętrznych. We środę czcić Aniołów i Świętych, a prosić o ratunek i pociechę dla ludzi ubogich i nieszczęśliwych, jakoteż o zbożne wychowanie dziatwy. We czwartek czcić Przenajsw. Sakrament, a prosić o rozszerzenie adoracyi wynagradzającej i częstej Komunii św. w świecie katolickim, jakoteż o zbudowanie nowych świątyn katolickich we wszystkich krajach. W piątek czcić Mękę Pańską i Najsw. Serce Jezusowe, a prosić o nawrócenie złych katolików, odszczepieńców, heretyków, żydów i pogan. W sobotę czcić Najświętszą Pannę, a prosić o śmierć szczę-

śliwą dla siebie i drugich, jakoteż o wybawienie dusz w czyszczeniu cierpiących.

Przed rozpoczęciem modlitwy różańcowej poproś o pomoc niebieską, staw się w obecności Bożej, wzbudź intencję szczegółową, zrób akt miłości ku Bogu i ku Najśw. Pannie, a jeżeli ci sumienie coś wyrzuca, także, akt żalu z miłości ku Bogu płynący.

Następnie trzymając paciorki w rękę, odmów *Wierzę w Boga*, trzy *Zdrowaś Maryo* i jedno *Ojcze nasz*.

Przed każdą dziesiątką Pozdrowienia anielskiego przypomnij sobie odpowiednią tajemnicę, a jeżeli możesz utwórz sobie w duszy jej obraz; poczem odmawiając 10 *Zdrowaś Maryo*, rozmyślaj o niej według wskazówek poniżej podanych. Po każdym dziesiątku mówi się zazwyczaj: *Chwała Ojcu* i t. d., to znowu: *Wieczne odpoczywanie* i t. d., jeżeli się ofiaruje różaniec za dusze zmarłych, albo to wezwanie: *O Maryo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy*; po ostatnim zaś dziesiątku: *Witaj Królowo* i t. d., ale niema na to żadnego przepisu.

Uczestnictwo we wspólnem odmawianiu czy odśpiewaniu różańca, n. p. w kościele z bractwem, albo w jakimś zgromadzeniu zakonnem, nie jest konieczne do dostąpienia odpustu, ale zasługuje na pochwałę i zalecenie.

CZEŚĆ PIERWSZA

TAJEMNICE RADOSNE.

ROZDZIAŁ III.

PIERWSZA TAJEMNICA RADOSNA.

Zwiastowanie Wcielenia Syna Bożego.

*„Któregoś Ty, o Panno, z Ducha Świętego
poczęła“.*

Przedstaw sobie, że widzisz Najświętszą Pannę, modlącą się w skromnym domku nazaretańskim, jakoteż Archanioła Gabryela, wchodzącego przez drzwi zamknięte i otoczonego jasnością.

Archanioł miał z woli Bożej zwiastować zdarzenie wielkie, oczekiwane przez całą ludzkość, że spełni się obietnica dana jeszcze w raju, to jest, że Syn Boży stanie się człowiekiem, aby ród ludzki, przez grzech pierwo-

rodny synostwa Bożego i chwały niebieskiej pozbawiony, odkupić i zbawić.

Dzięki Ci, o Boże, w Trójcy Świętej Jedyny, za ten cud miłości i za powołanie mnie niegodnego do korzystania z owoców Wcielenia i Odkupienia. O jakże mało dotąd ceniłem tę łaskę; ale odtąd będzie inaczej.

Bóg w mądrości swojej postanowił od wieków, aby Syn Boży za sprawą Ducha Świętego począł się z najczystszej Dziewicy, a wybrawszy w czasie na tę Bogarodnicę izraelską dziewicę Maryę, pochodzącą z rodu Dawidowego, wylał na Nią całe morze łask, bo uczynił Ją niepokalaną od grzechu pierworodnego i obdarzył wszelakimi łaskami, z których za współdziałaniem Maryi zrodziły się wszelakie cnoty, tak że Najśw. Panna była pełną łaski i cnoty.

Mnie łaska Chrztu św. oczyściła z grzechu pierworodnego i uczyniła dzieckiem Bożem, a potem ileż łask Bożych spłynęło na mnie. Czy z nich należycie korzystałem? O mój Boże, wstydę się i trwożę, że tak mało mam cnót i dobrych uczynków, a tak wiele popełniłem grzechów, nawet ciężkich! Lecz teraz

żałuję za nie całem sercem i pośpieszę do anioła Twego — kapłana, przez którego odpuszczasz grzechy w trybunale pokuty.

Archanioł Gabryel, oddawszy cześć Maryi, tak mówił: *Bądź pozdrowiona łaski pełna Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami.* Te słowa przyjęła Marya z uczuciem nie pychy, ale trwogi. Zatrwożyła się Jej skromność, widząc anioła w męskiej postaci; zatrwożyła się jej pokora, słysząc taką pochwałę. A jakąż jest moja skromność i jak się objawia moja pokora, gdy mię ludzie chwala?

Teraz odsłania Archanioł wielką tajemnicę: *Nie bój się Maryo, albowiem znalazłaś łaskę u Boga. Oto poczniesz w żywocie i porodzisz Syna, a nazwiesz imię Jego Jezus. Ten będzie wielki, a będzie zwany Synem Najwyższego i da mu Pan Bóg stolicę Dawida ojca Jego i będzie królował w domu Jakubowym na wieki, a królestwu Jego nie będzie końca.*

Marya wiedziała z objawienia danego prorokowi Izajaszowi, że Panna pocznie i porodzi Syna i że nazwa jego będzie »Emanuel« czyli Bóg z nami, ale nie przypuszczała nigdy, że Ona będzie tą Panną; teraz zaś słysząc

zapowiedź Wcielenia, wierzy pokornie, że to się stanie i nie pyta się jak się to stanie; ale o jedno tylko się trwoży; to jest, o dziewictwo swoje, bo Ona jeszcze posługując w świątyni jerozolimskiej, złożyła ślub dozgonnej czystości i uzyskała potem od Oblubieńca Józefa obietnicę, że będzie z Nią żył jak Anioł; jakże tedy miała stać się matką, nie znając męża?

O Maryo, jakże drogiem było Ci dobrowolne dziewictwo, poślubione z miłości ku Bogu, skoro nie chciałaś się go wyrzec choćby za cenę macierzyństwa Bożego. Nauczże mnie cenić czystość duszy i ciała i dopomóż mi, abym według mego stanu tej cnoty anielskiej bez najlżejszej skazy dochował. A jakże było dotąd?

Pan Bóg w nieskończonej mądrości i miłości postanowił, aby Wcielenie Słowa Przedwiecznego zależnem było od zezwolenia Najśw. Panny; dlatego też Archanioł Gabriel oznajmiwszy Jej, że pocznie i porodzi bez utraty dziewictwa, bo za sprawą Ducha Świętego, czeka na Jej odpowiedź.

Marya poznała z ksiąg świętych i z objawienia bezpośredniego, że być Matką Syna

Bożego znaczy tyle, co uczestniczyć w dziele odkupienia świata, a stąd w boleściach i poniżeniach Odkupiciela; mimo to poddaje się wyrokom Bożym z najgłębszą pokorą i z najwyższą miłością, mówiąc: *Oto służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego.*

Wyroki Boże względem mnie były i są najmędrze i najmiłościwsze, czy z nich wynika dla mnie chwała i radość, czy upokorzenie i boleść; a jednak jakże często przyjmuję to, co mi w tej chwili jest przykrem, z niechęcią, czasem nawet z szemraniem. Lecz odtąd pragnę zawsze i wszędzie poddawać się z radością najświętszej woli Twojej, o Panie, choćbyś na mnie krzyż boleści lub poniżenia wkładał.

Marya, wybrana na Bogarodnicę, uważa się za lichutką służebnicę, chociaż w służbie Bożej była najwierniejszą i najłżejszego nawet grzechu zarzucić sobie nie mogła; a ja idąc za złą miłością własną i przekraczając po tylekroć przykazania Boże, czy rozkazy starszych, chcę być panem dla siebie i drugih, tymczasem zaś staję się niewolnikiem moich żądz i sługą szatana. Lecz odtąd pragnę słu-

żyć Tobie tylko, o Boże, a za grzechy całego życia serdecznie żałuję.

Skoro Najśw. Panna wyrzekła: *Niech mi się stanie według słowa Twego*, dokonał się cud wielki, bo Dziewica stała się Matką, bez uszczerbku dziewictwa, Syn Boży stał się Synem Maryi, Bóg stał się człowiekiem, przyjąwszy duszę i ciało do zjednoczenia z Boską Osobą. Z Bogarodzą składam Ci uwielbienie, Synu Boży wcielony, Mistrzu, Zbawco, Królu i Boże nasz. Składam także cześć Tobie, Bogarodzico, a zarazem Matko i Królowo nasz! Odtąd z większą pobożnością odmawiać będę »Anioł Pański« i Pozdrowienie anielskie.

Marya nie wysłużyła sobie macierzyństwa Bożego, bo ono jest łaską darmo daną, ale świętością swoją stała się godną być Matką Bożą; mianowicie, według Ojców Kościoła, dziewictwem zjednała sobie upodobanie Syna Bożego, miłością ściągnęła Go na ziemię, a pokorą Go zrodziła. Miłość również, jako królowa cnót, sprawi, że Pan Jezus mile przychodzić będzie do duszy nojej w Komunii św. i zamieszka w niej z Ojcem i Duchem Świętym, a nawet rodzić się będzie za moją

posługą w innych duszach. *Królowo Różańca
św. wyproś mi żywą wiarę, czystość, pokorę
i miłość ku Bogu.*

ROZDZIAŁ IV.

DRUGA TAJEMNICA RADOSNA.

Nawiedzenie Elżbiety.

(Któregoś Ty, o Panno, do Elżbiety niosła).

Przedstaw sobie, że widzisz Najśw. Pannę zbliżającą się do domu ciotki swojej Elżbiety i wybiegającą na przeciw Elżbietę, — że słyszysz ich przemowy i podziwiasz trzymiesięczne posługi Maryi. Życie N. P. Maryi od chwili Wcielenia było ciąglem wielbieniem Boga i ciągłą adoracją Słowa Przedwiecznego, które stało się ciałem; ale z drugiej strony było to życie ukryte w Bogu, tak że Bogarodzica nikomu, ani Oblubieńcowi Józefowi, nie wyjawiała macierzyństwa Bożego. Oto wzór i dla mnie, aby z darów Bożych tylko chwały Bożej szukać, a nie chęłpić się z nich przed ludźmi.

Skoro atoli Marya usłyszała w sobie głos Boży, by odwiedzić ciotkę Elżbietę, mającą niebawem porodzić dziecko, nie zawahała się ani na chwilę, wiedząc, że stąd Bóg będzie uwielbiony, a ludzie będą uświęceni. Podobnie i mnie miłem być powinno życie wewnętrzne, czyli życie modlitwy; lecz przerywać je trzeba, ilekroć tego wola Boża czyli obowiązek wymaga, albo głos Boży do jakiegoś uczynku miłosierdzia wzywa. Jestże tak w istocie? A może trudnem mi jest skupienie, nieznośnem milczenie, uciążliwą dłuższa modlitwa; natomiast wyrrywam się ciągle do ludzi i chętnie przebywam w gwarze świata? Może z drugiej strony narzekam na czynności zewnętrzne i posługi dla bliźnich?

Marya szła do Elżbiety przez góry z trudem niemałym, ale mimo to »z kwapieniem«, bo z wielką miłością, głęboką pokorą i najczystszą pobudką, by jej usługiwać w słabości i dać chwałę Bogu. A cóż mnie ciągnie do odwiedzania ludzi? Może próżność, może ciekawość, może gadatliwość, albo inna ziem-ska pobudka? Tak, niestety, nieraz bywało; ale też za to powiedzieć muszę z mistrzem du-

chownym : »Ilekroć byłem między ludźmi, wyszedłem mniejszym, aniżeli wszedłem«.

Pokorę i miłość Maryi nagrodił Bóg cudem, bo zaledwie zbliżyła się do wybiegającej z domu Elżbiety, aliści Jan Chrzciciel, zamknięty w żywocie swej matki, został łaską Jezusową oczyszczony z grzechu pierworodnego i uświęcony na duszy. Oby i mnie obecność Pana Jezusa, zwłaszcza po Komunii św., rozpalala żarem miłości i skłaniała do sumiennego spełniania obowiązków czy wykonywania dobrych uczynków, tak iżbym wszędzie i do wszystkich niósł Pana Jezusa, a Jego łaską uświęcał inne dusze.

Na widok Bogarodzicy zawołała Elżbieta z oświecenia Bożego : *Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławion owoc żywota Twego.*

I ja Cię tak wysławiam, Bogarodzico, ale zarazem proszę, byś łaską Jezusową i pośrednictwem swoim uczyniła i mnie błogosławionym, a stąd sprawiła, bym według woli Bożej pokornie wierzył, silnie ufał i gorąco miłował, bo wszakże sam Pan Jezus mówi, że kto czyni wolę Ojca Jego, ten jest Jego matką,

Teraz już Marya nie mogła milczeć; toż natychmiast wyśpiewała tę przedziwną pieśń pokory i wdzięczności: *Wielbi dusza moja Pana i rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim, iż wejrzał na niżkość służebnicy swojej i uczynił mi wielkie rzeczy... Błogosławioną zwać mię będą wszystkie narody.* Uznaje zatem Bogarodzica pełność łask Bożych i niezmierną godność macierzyństwa Bożego, ale wszelką stąd radość i chwałę odnosi do Boga, siebie zaś nazywa znowu służebnicą Pańską.

I ja mam za co wielbić Boga, bo jakże wielką i niezasłużoną łaską jest Chrzest św., i nauka Kościoła i rozgrzeszenie każde i każda Komunia św., i każde natchnienie Ducha Św. i powołanie do życia doskonalszego, czy nawet do kapłaństwa lub zakonu; a czy ja za to należycie dziękuję? Czy nie wynoszę się z darów Bożych w myślach, ani się chełpię przed ludźmi? Niestety, zbyt często szukam siebie, nawet w rzeczach Bożych; lecz Ty o Mistrzyni wszelakiej cnoty, naucz że mnie pokory i wdzięczności, aby odtąd jedynem mojem hasłem było: samemu Bogu cześć i chwała. Odtąd po każdej dobrej sprawie, po każ-

dej spowiedzi, po każdej Mszy św., czy Komunii św., śpiewać będę w duszy: *Magnificat*, abym mógł powtórzyć tę pieśń w chwili zgonu, po przyjęciu Wiyatyku św., i nucić ją przez całą wieczność.

Najśw. Panna wielbi Boga nie tylko za łaski i dary, udzielone Jej samej, ale także za miłosierdzie Jego, okazane *od narodu do narodów*, a szczególnie za zesłanie Boskiego Zbawcy. Wzrok swój zapuszcza Ona w przyszłość i widzi niezbrodzone morze łask, jakie Duch Św. z Serca Jezusowego wyleje na tych, co się Boga boją; — widzi przedziwne prace, świetne zwycięstwa i heroiczne cierpienia Oblubienicy Chrystusowej, to jest, Kościoła św., raduje się z nich i dzięki składa Bogu. I ja również dzięki Ci czynię, o Boże, za łaski, dane nie tylko mnie, ale także Najświętszej Pannie, Aniołom, Świętym i wszystkim ludziom, wszystkim też narodom, zwłaszcza narodowi mojemu; a staraniem mojem będzie przyczynić się życiem i pracą do uświetnienia Kościoła Twego.

Najśw. Panna nie tylko modliła się z ciotką swoją Elżbietą i jej mężem Zacharyaszem, ale

usługiwała jej jak najpokorniej przez trzy miesiące. Podobnie i ja z miłości ku Tobie, o Boże, pragnę służyć maluczkim, ubogim i cierpiącym dzieciom Twoim, troskając się o ich duchowne i doczesne dobro, a szczególną litość okażę chorym.

Królowo Różańca św. wypros mi wdzięczność dla Boga i miłość dla bliźnich, zwłaszcza dla nieszczęśliwych.

ROZDZIAŁ V.

TRZECIA TAJEMNICA RADOSNA.

Narodzenie Pana Jezusa.

(Któregoś Ty, o Panno, w Betleem porodziła.)

Przedstaw sobie, że widzisz Dzieciątko Boże leżące w żłóbku, Najśw. Matkę i św. Józefa, klęczących przed żłóbkiem, Aniołów śpiewających nad stajenką, pastuszków i Mędrców spieszących do stajenki.

Skoro cesarz August rozkazał spisać całą ludność swego państwa, Najświętsza Panna, posłuszna władzy świeckiej, acz piastowanej przez poganina, udała się wraz z Oblubieńcem

Józefem do Betleemu, gdzie spis Jej rodu miał się odbyć, a nie znalazłszy pomieszczenia w żadnym domu, schroniła się do biednej stajenki czy groty, do której pasterze zaganiali na noc swoje trzody. Z ust Jej nie wyszło ani jedno słowo skargi na ludzi nie-litościwych; owszem, uwielbiała w tem wskazówkę woli Bożej, iż Syn Boży chciał się narodzić w ubóstwie i poniżeniu; a wola Boża była dla Niej zawsze drogą i miłą. U mnie inaczej, bo jeżeli odbieram od moich władz rozkazy przykre, albo na nie narzekam, albo je nawet pomijam. Toż samo w próbach, idących wprost od Boga lub pośrednio od ludzi, łatwo ulegam zniechęceniu i smutkowi, do ludzi zaś mam żal jawny lub ukryty. Lecz odtąd będę lepiej pamiętał, że pracę, czy ubóstwo, czy chorobę, czy inną boleść Bóg sam mi zsyła dla uświęcenia mojej duszy, i że miłującym Pana Boga wszystko wychodzi na dobre.

Sprawdziło się to zaraz na Maryi, bo za ledwie usunęła się do kącika groty na modlitwę, aliści narodziło się Dzieciątko Boże, nie naruszając Jej dziewictwa i nie sprawiając

Jej boleści; owszem, potoki niebiańskiej radości zalały Jej duszę. Z niewysłowioną też czułością ucałowała Dzieciątko Jezus, owinęła Je w pieluszki i położyła w żłóbku, a sama padła na kolana, by Mu złożyć hołd najgłębszy za całe niebo i za ziemię całą. Obok niej klęka Oblubieniec Józef i wielbi Słowo Wcielone za wszystkich lud izraelski i za ludzkość całą.

I ja również klękam przed żłóbkiem, aby Cię uwielbić, Boże, w ludzkim ciele i rozważać niezmierzoną Twoją miłość. Przyszedłeś na świat jako niemowlę, by nas swą słodyczą pociągnąć do Siebie i dziećmi Bożemi uczynić, — przyszedłeś jako niemowlę Matki-Dziewicy, by nie tylko stać się bratem naszym według ciała, ale podzielić się z nami sercem tej Matki, — przyszedłeś jako niemowlę spowite w pieluszki, by nas z więzów grzechów uwolnić, — przyszedłeś jako niemowlę płaczące, by łyż nasze otrzeć, — przyszedłeś jako niemowlę ubogie, by ubóstwo uzacnić, a nas wszystkich iście bogatymi uczynić, — przyszedłeś jako niemowlę narodzone w stajence, by człowiekowi mieszkanie w domu Ojca swego zgotować, — przyszedłeś jako niemowlę złożone

w żłóbku na sianie, by człowieka, który sianem rzeczy ziemskich się karmił, do pożądania dóbr niebieskich pobudzić.

Przyszedłeś, o Jezu, jako Mistrz nasz i już w stajence betleemskiej uczysz nas cnót wszelakich, a szczególnie zamięłowania ubóstwa, pokory, zaparcia się siebie i całkowitego oddania się Bogu. Obym często, a zwłaszcza w czasie świąt Bożego Narodzenia rozważał tę naukę.

Przyszedłeś, o Jezu, jako nasz Kapłan i już w żłóbku jakby na pierwszym ołtarzu, ofiarujesz się Ojcu swemu za grzechy świata; za lat zaś 33 złożysz z Siebie Ofiarę krwawą na krzyżu, a przed nią ustanowisz Ofiarę bezkrwawą w wieczniku, aby nam przyswajać owoce Ofiary krwawej i być pokarmem dusz naszych. Nie darmo słowo Betleem znaczy tyle, co »dom chleba«, bo żłóbek to figura przybytku, mieszczącego Chleb żywy, który z nieba zstąpił i daje żywot światu, z tą różnicą, że tam w żłóbku ukryłeś, o Jezu, tylko swoje Bóstwo, tu w Przen. Sakramencie ukrywasz swoje Bóstwo i Człowieczeństwo; tam Matka Dziewica za sprawą Ducha Św. przyodziła Cię ciałem ludzkim, tu Matka-Kościół słowami

Twojej wszechmocy sprowadza Cię na ołtarz. O przyjmijże moje dzięki i ofiarę z całej mojej istoty, a zarazem przychodź do duszy mojej jako Chleb żywota, byś żył we mnie, a ja bym żył w Tobie.

Przyszedeś, o Jezu, jako nasz Król, a chociaż wybrałeś Sobie stajenkę za pałac, złóbek za tron, to jednak i w tem poniżeniu widnieją promienie Boskiego Majestatu Twego. Bo oto otwierają się niebiosy i hufce Aniołów spieszą na ziemię, by uczcić swego Króla i zanucić pieśń, jakiej świat dotąd nie słyszał: *Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.* A więc Niebo uczciło »nieśmiertelnego Króla wieków«, a z Aniołami i ja się łączę, by przez całe życie moje wielbić Tego, który króluje na tronie chwały i w Tajemnicy Ołtarza. Także i ziemia złożyła Mu hołdy, najprzód przez Najśw. Matkę i św. Józefa, a następnie przez pastuszków i trzech Mędrców.

Pastuszkom oznajmił Pan Jezus przez Anioła przyjście swoje na świat; a cóż Go do nich szczególnie pociągnęło? Oto przedewszystkiem ich niewinność, pokora i prostota, bo takie

dusze zawsze są Mu drogie. Czy ja mam te cnoty? Jeżeli nie mam, nie będę miłym Sercu Jezusowemu. Lecz Ty, o Jezu, spraw, abym bogaty w te cnoty ze skwapliwością pastuszków spieszył do Ciebie i otrzymał Twe błogosławieństwo.

Trzem Mędrcom objawił się Pan przez gwiazdę niezwykłego blasku i przez natchnienie wewnętrzne, za którem oni ochotnie i wytrwale idąc, przyszli do Betleemu i złożyli Bożemu Dzieciątku w darze złoto, kadzidło i mirę. Biegnę i ja za nimi, by ucałować stopy Bożego Dzieciątka i ofiarować Mu złoto dobrych uczynków, kadzidło modlitw i mirę prac i cierpień. *Królowo Różańca św. wyproś mi gorącą miłość Pana Jezusa i także pragnienie Komunii św.*

ROZDZIAŁ VI.

CZWARTA TAJEMNICA RADOSNA.

Ofiarowanie Pana Jezusa w kościele.

(Ktoregoś Ty, o Panno, w kościele ofiarowała).

Przedstaw sobie, że widzisz Najśw. Pannę spełniającą w świątyni przepisy prawa Mojżeszowego i ofiarującą Boskiego Syna, z Nim

zaś i siebie Ojcu Niebieskiemu, potem zaś składającą Dzieciątko Boże na ręce starca Symeona.

Było prawo u żydów, że niewiasta, wydająca na świat syna, będzie przez 40 dni uważana za nieczystą i nie dotknie się żadnej rzeczy świętej, ani wnijdzie do świątyni; dopiero po wypełnieniu dni oczyszczenia ma przynieść *baranka rocznego na całopalenie i gołębicę albo synogarlicę za grzech*; a gdyby była ubogą, tedy parę synogarlic, albo dwoje gołąbiąt i u drzwi przybytku odda tę ofiarę kapłanowi.

Bogarodzica Marya była wolną od prawa oczyszczenia, bo najprzód jako Niepokalana była zawsze czystą i świętą, — powtóre, poczęła z Ducha Świętego i porodziła bez uszczerbku dziewictwa, — po trzecie, wydała na świat Tego, który jako Prawodawca miał ogłosić swój zakon i znieść ceremonialne przepisy prawa Mojżeszowego.

Mimo to Najświętsza Panna poddaje się temu prawu, acz ono było przykre i upokarzające; a poddaje się w duchu pokory, ukrywając przed ludźmi godność macierzyństwa Boskiego i pragnąc być uważaną za nieczy-

stą, — poddaje się w duchu ubóstwa, ofiarując parę synogarlic czy gołąbiąt, bo na baranka zdobyć się nie mogła, — poddaje się w duchu miłości, aby i tym aktem uwielbić Pana Boga.

O Maryo, tym aktem uczysz mię zamiłowania pokory, ubóstwa i posłuszeństwa; ale ja bardzo niedbale słucham Twojej nauki. Bo jakże wielce stronię od tego, co mnie upokarza, jak ciężko uczuвам każdy niedostatek, jak często przekraczam nietylko przepisy Kościoła i rozkazy przełożonych, ale także przykazania Boskie. Wstyd i żal zbiera mię za przeszłość, ale w przyszłości będzie inaczej.

Było też prawo w Starym Zakonie, że każdy syn pierworodny ma być ofiarowany Bogu i wykupiony ofiarą pieniężną, co miało być uznaniem najwyższej władzy Bożej nad stworzeniem i pamiątką ocalenia pierworodnych synów Izraela w Egipcie. Pan Jezus, jako Bóg-człowiek, nie podlegał temu prawu, a jednak poddał się mu dobrowolnie, aby okazać, że przyszedł dokonać wielkiej ofiary na krzyżu i przez nią odkupić wszystkich ludzi. Z Serca Jezusowego wydobywał się wtenczas i przez całe

Jego życie ziemskie ten głos: Ojcze mój, oto oddaję Ci się całkowicie i gotów jestem na pracę, na cierpienia i na upokorzenia wszelakie, — gotów na bicz, na ciernie, na krzyż, byleś Ty, Ojcze, był prześlągany i uwielbiony, byle ród ludzki został zbawiony.

Tej ofiary dokonał Pan Jezus na rękach Maryi, chciał bowiem, aby Najświętsza Jego Matka uczestniczyła także w dziele odkupienia. Marya z objawienia Bożego i ze słów Symeona: *Duszę Twoją przeniknie miecz*, wiedziała dobrze, że ofiaruje Najmilszego Syna swego na srogie katusze, na hańbę wielką i na śmierć okrutną; mimo to złożyła Go w ofierze Ojcu Niebieskiemu, z Nim zaś i siebie, i to z radością nadprzyrodzoną, mimo boleści ścisnącej Jej serce, bo była pewną, że tą ofiarą przyczyni się do chwały Bożej i do zbawienia ludzi.

Skoro Syn Boży z Najśw. Matką ofiarował się za mnie i dla mnie, przeto i ja powinieniem składać Panu ofiarę, z całej mojej istoty, — ofiarę z ciała przez czystość, umartwienie i pracę, — ofiarę z rozumu przez wiarę i modlitwę, — ofiarę z woli przez posłuszeń-

stwo dla woli Bożej i dla rozkazów starszych — ofiarę z całego życia przez służbę wierną dla Boga, przez spełnianie sumienne obowiązków i wszystkich aczby drobnych uczynków, przez świadczenie chętne miłosierdzia dla bliźnich i hojności dla spraw Bożych, przez znoszenie mężne cierpień życia i śmierci. Czy składałam takie ofiary Bogu? Niestety, jestem dla Boga zimnym i skąpym, a nawet niewdzięcznym i wrogim. Lecz Ty, o Matko, spraw, aby z Serca Jezusowego wnikał do serca mego ogień miłości, bym odtąd składał codziennie na ręce Twoje ofiary ze wszystkiego dla Boga.

Gdy Marya wchodziła do świątyni, znalazł się tam świątobliwy starzec Symeon, który otrzymał był obietnicę od Ducha Św., że nie umrze, dopóki nie ogląda Zbawiciela świata. — Teraz właśnie spełniła się ta obietnica; toż nie tylko sam uczcił Syna Bożego w ludzkim ciele, ale wzięwszy Go na ręce swoje, wyrzekł głośno, że On jest *»zbawieniem zgottowanym od Boga przed oblicznością wszystkich narodów, światłością na objawienie pogan i chwałą ludu izraelskiego«*. Radość jego była

tak wielka, że błagał Pana, by już puścił służbę swego w pokoju, bo oglądał to, czego tak gorąco pragnął.

I mnie podobna, a nawet większa radość dostaje się w udziale, ilekroć Pan Jezus ofiaruje się przedemną na ołtarzu, ukazuje się w monstrancyi, albo nawet przychodzi w Komunii św. do serca mojego. Ale czy wiara i miłość moja podobną jest do wiary Symeona? Niestety, zbyt często jestem roztargoiionym i oziębłym nawet wobec Przenajświętszego Sakramentu, bo Mszy św. z roztargnieniem słucham, a dziękczynienie po Komunii św. byle czem zbywam. Lecz Ty, o Matko, na podobieństwo serca swego przysposób serce moje do każdej Mszy św. i każdej Komunii św., a w chwili śmierci mojej przynieś mi przez posługę Matki-Kościół Pana Jezusa w Wijatyku św., abym pokrzepiony i uradowany, mógł powtórzyć za Symeonem: Teraz puść, Panie, służbę Twego w pokoju.

Królowo Różańca św. wyproś mi ducha ubóstwa, gorliwość w słuchaniu Mszy św. i ofiarność dla Boga i ludzi.

ROZDZIAŁ VII.

PIĄTA TAJEMNICA RADOSNA.

Znalezienie Pana Jezusa w kościele.

(Któregoś Ty, o Panno, w kościele znalazła).

Przedstaw sobie, że widzisz Najśw. Pannę szukającą wraz z Józefem św. Jezusa, znajdującą Go w świątyni pośród uczonych żydowskich, a potem mieszkającą z Nim w Nazarecie.

Według prawa Mojżeszowego każdy mężczyzna obowiązany był trzy razy w roku, na trzy większe uroczystości, odwiedzać świątynię jerozolimską i przynosić jakąś ofiarę. Przepis ten spełniał Józef św. w święto Paschy, a z nim chodziła także z dobrej woli Najśw. Panna, i to zapewne pieszo, chociaż Nazaret był oddalony od Jerozolimy o 25 mil przykrej drogi; bo Ją do tego pobożność ciągnęła. Obym i ja powtarzał za nią ciągle te słowa Proroka: *Jako miłe przybytki Twoje, Panie zastępów; żęda i ustaje dusza moja do pałaców Pańskich* (Ps. 83, 2) i tęsknił za przybytkiem sakramentalnym czy za Ofiarą najświętszą.

Do tej świętej pielgrzymki przyłączył się

Pan Jezus w dwunastym roku życia, a zapewne także pierwej i później, — jużto by za Siebie i za cały ród ludzki uczcić Ojca Niebieskiego, — jużto by zatwierdzić publicznie swe Bóstwo, — jużto by ludziom dać dobry przykład, że mają chętnie spieszyć do świątyń Pańskich i spełniać sumiennie powinności religijne, zwłaszcza obowiązek słuchania Mszy św. w dni święte.

Kiedy Rodzina święta wracała do domu, Pan Jezus pozostał niepostrzeżony w świątyni, mimo że wiedział, że Matce Najświętszej i ukochanemu Opiekunowi niezmierną sprawi boleść. Dlaczegoż to uczynił? Oto chciał wobec nich zatwierdzić Boskie swe posłannictwo, które wziął od Ojca Niebieskiego, i wystawić na próbę ich cnoty, a zarazem objawić już wcześniej swe Bóstwo i dać przykład, że rzeczy Boże mają iść przed ludzkiemi, a jeżeli kogo Bóg powołuje do kapłaństwa lub do zakonu, powinien tenże mężnem sercem opuścić swoją rodzinę. Może i odemnie żąda Bóg podobnej ofiary? Jestli miłość moja ku rodzinie iście nadprzyrodzoną i świętą?

Ponieważ mężczyźni, wracający z Jerozo-

limy, szli osobno, a osobno szły niewiasty, dzieci zaś mogły przyłączyć się do ojca lub do matki, przeto Marya i Józef dopiero po upływie dnia drogi spostrzegli, że Jezusa niema. Co to za boleść dla serc tak miłujących, zwłaszcza że wyrzucali sobie niedbalstwo, acz ono było zupełnie niezawinione. Zaraz też, może nawet w nocy, wybrali się do Jerozolimy, by szukać Pacholęcia Bożego w świątyni.

Niestety, wielu ludzi, a do nich i ja należałem, traci Jezusa przez grzech śmiertelny, który wywraca w duszy ołtarz Trójcy św., a wznosi tron dla szatana. Cóż oni mają czynić? Oto przedewszystkiem modlić się o łaskę prawdziwego nawrócenia i szczerej skruchy, a przyzwawszy na pomoc Maryę i Józefa, szukać Jezusa nie między krewnymi i znajomymi, którzy może raczej pociągają do grzechu, ani na rynku świata, gdzie pełno roztargnień i pokus, ale w kościele, u stóp kapłana, oczyszczającego dusze Krwią Jezusową w Sakramencie Pokuty; na przyszłość zaś czuwać i modlić się, zwłaszcza po Komunii św.: »Nie pozwól Panie, abym się oderwał od Ciebie; raczej mi umrzeć, niż Ciebie utracić«.

Ale można odłączyć się od Pana Jezusa i bez grzechu, tak jak się to przydarzyło Maryi i Józefowi, to jest, można kochać Pana Jezusa, a jednak być pozbawionym światła wewnętrznego, pociech duchownych i gorącego zapału do dobrego, a nawet oprócz oschłości duchownej, doznawać gwałtownych bardzo pokus. Cóż wtenczas czynić? Czy rozpaczać, albo nawet życie pobożne porzucać? Nie, ale upokorzyć się przed Bogiem, z powodu swoich wykroczeń i niewierności, uważać tę oschłość jako karę zasłużoną, słuchać ślepo swego spowiednika i mimo wewnętrznego ucisku czy wstrętu spełniać sumiennie swe obowiązki, ćwiczenia duchowne i uczynki miłosierdzia.

Pan Jezus w świątyni jużto się modlił, już wykładał uczonym żydowskim Pismo św., prawiać zapewne o Ojcu Niebieskim i o Mesyaszu, obiecany Patryarchom i Prorokom, tak że wszyscy *zdumiewali się rozumowi i odpowiedziom Jego*, ale żaden nie zapytał się: Ktoś Ty jest, bo ich oczy duszy rażone były ślepotą. Kiedy Najśw. Matka poskarżyła się: *Synu, cóżeś nam tak uczynił? oto ojciec Twój i ja żałośnie szukaliśmy Cię*; przyczem pełna

pokory Józefa Opiekuna wymieniła na pierwszym miejscu i nazwała ojcem: odpowiedział Pan Jezus z Boską iście powagą: *Cóż jest, żeście mnie szukali? Nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba żebym był?* — ale zaraz udał się z Maryą i Józefem do Nazaretu, gdzie według słów Pisma *był im poddany*, prowadząc życie ukryte, pracowite i skromne, jako ubogi rzemieślnik, acz mógł mądrością i cudami budzić podziw całego świata. I czegoż On mnie uczy tem życiem? Oto nieszukania w niczem własnej chwały, ani uganiania za sławą lub zaszczytem, ale trzymania się tej przestrogi: *Chciej być nieznanym i za nic poczytanym*, — oto ducha zaparcia się i posłuszeństwa dla przełożonych z miłości ku Bogu, — oto uświęcenia codziennych choćby najdrobniejszych czynności, — oto łączenia w życiu modlitwy z pracą. Czy w przeszłości postępowałem według tych nauk? A jakże będzie w przyszłości?

Królowo Różańca św., wyproś mi wielki wstręt do grzechu, prawdziwą pokorę, zamiłowanie pracy i posłuszeństwo dla przełożonych.

CZĘŚĆ DRUGA.

TAJEMNICE BOLESNE.

ROZDZIAŁ VIII.

PIERWSZA TAJEMNICA BOLESNA.

Modlitwa i krwawy pot Pana Jezusa w Ogroju.

(Który za nas krwią się pocił).

Przedstaw sobie, że widzisz Pana Jezusa modlącego się w Ogroju i z wielkiej boleści krwawy pot wylewającego, a potem przez Judasza wydanego siepaczom.

Po ustanowieniu Przen. Sakramentu, po przemowie do Apostołów i po ostatniej modlitwie udał się Pan Jezus do ogrodu oliwnego, zwanego Getsemani, na dłuższą modlitwę. Przykład to dla wszystkich, a więc i dla mnie, aby w chwilach ważniejszych i cięższych krzepić się modlitwą.

Zostawiwszy u wejścia ośmiu Apostołów,

a wzięwszy z sobą tylko trzech, Piotra, Jana i Jakóba, usunął się i od tych ostatnich do pobliskiej grotty i zaledwie rzucił się na kolana, zaraz *począł się smucić i tęsknić sobie*. Cóż było przyczyną tego smutku? Oto grzechy ludzkie, które Zbawiciel wziął na Siebie, by za nie zadosyćuczynić sprawiedliwości Bożej. Jako pokutnik za grzechy całej ludzkości, widział całą ich hańbę i całą zgrozę, czuł za nie całą boleść i przyjął całą karę, jaka się wszystkim grzesznikom należała. O Jezu, Tyś widział także moje grzechy i żałowałaś za nie, a jeżeli ja dziś za grzechy uczuwam żal prawdziwy, stąd to pochodzi, żeś Ty mi tę łaskę wyjednał. O niechże za to będzie Ci dzięki i chwała, ale zarazem gorąca prośba: Nie pozwól, Panie, abym się kiedy przez grzech ciężki oderwał od Ciebie!

Największą boleść Panu Jezusowi to sprawiało, że przewidywał, jak wielu Jego łaskę, taką męką wysłużoną, odtrąci, i że czuł najdoskonalej całą zniewagę, jaką każdy grzech Majestatowi Bożemu wyrządza; a iż był zastępcą wszystkich grzeszników, więc przyjął także gniew Ojca Niebieskiego, na jaki

każdy grzesznik zasługuje. Cóż to za boleść dla takiego Syna, gdy widział się opuszczonym i niejako odepchniętym od Ojca Najlepszego, którego nieskończenie miłował. Co za boleść dla takiego Miłośnika ludzi, gdy przewidywał, iż wielu z nich nie skorzysta z łaski odkupienia i z własnej winy się zgubi. Boleść ta była tak wielką, że pot krwawy wypłynął z ciała i zrosił ziemię w około. O Jezu, jakże Ty cierpisz za nas, a więc i za mnie? Płakałeś już nie tylko łzami ale i krwią, aby łzom moim nadać moc prześląganania sprawiedliwości Bożej i od wiecznej kary mię zachować. Tymczasem mnie tak trudno zdobyć się na łzy prawdziwego żalu czy nie ócz ale serca, i nawet wtenczas, gdy przystępuję do konfesyonału, jestem nieraz zimny jak głaz, tak że lękać się muszę, czy wszystkie moje spowiedzi były ważne. Lecz Ty odtąd krwią swoją zwilżaj moje serce!

Gdzież Pan Jezus w ciężkim swoim smutku szukał pociechy? W modlitwie pokornej, serdecznej i z wolą Ojca Niebieskiego całkowicie zgodnej, bo tak mówił: *Ojcze mój, jeżeli można rzec, niech odejdzie odemnie ten kielich*; ale zaraz dodał: *Wszakże nie jako chcę, ale jako Ty*

(Mat. XXVI. 39). Ojciec Niebieski zesłał jednego z Aniołów, ale z kielichem boleści, który Pan Jezus ochotnie przyjął, by go wychylić aż do dna.

Ucz się odemnie modlić i cierpieć, tak mówi Pan Jezus i do mnie; stąd jeżeli o co prosisz, zwłaszcza w chwilach ciężkich, dodawaj zawsze: *Nie moja wola, ale Twoja, o Boże, niech się stanie*; nie porzucaj też modlitwy dlatego, że na niej doświadczasz oschłości, albo nie widzisz jej wysłuchania, bo modlitwa pokorna i ufna otrzyma zawsze zapłatę. Jeżeli zaś kielich boleści dostanie ci się w udziale, nie odtrącaj go i nie upadaj na duchu; ja ci go osłodzę i kiedyś zań hojnie nagrodzę.

Pan Jezus po dwakroć przerywał modlitwę i odchodził do trzech uczniów, ale zastawał ich śpiących, mimo że kazał im czuwać i modlić się. Tak to u nich ciało wzięło górę nad duchem, a smutek pokonał radość i siłę, jaką im dała Komunia św. I mnie nieraz się zdarza, że w życiu duchownem zasypiam snem oziębłości, która czasem jest próbą Bożą, ale częściej pochodzi z mojej winy, iż opuszczam się w modlitwie, lekceważę małe rzeczy i grze-

chy powszedne, nie zważam na wewnętrzną pobudkę, oddaję się zbytecznie sprawom zewnętrznym, odwiedzinom i zabawom. A może i w tej chwili do duszy mojej zakradło się lenistwo z chłodem moralnym, tak że i do mnie odzywa się Pan: *Iżś był letnim, pocznę cię wyrzucać z ust moich*. O Jezu, zbudźże mnie ze snu lenistwa i uczyni gorącym w służbie Twojej!

Pełen spokoju i męstwa powstał Pan Jezus od modlitwy, a obudziwszy uczniów, wyszedł z ogrodu, gdy właśnie zbliżał się Judasz na czele siepaczków. Z apostoła stał się on zdrajcą, bo chciwość opanowała jego duszę, z której wiara i miłość ku Boskiemu Mistrzowi ustąpiły. O jakże straszną jest każda namiętność, wiodąca w końcu do sprzedania Jezusa za lichą jakąś fraszkę, i jak wielce trzeba się strzedz nawet grzechów powszednich, skoro Judasz zaczął od kradzieży kilku groszy, a skończył na tak strasznej zbrodni i niebawem życie sobie odebrał.

Teraz jest on nieczuły na przesłodki głos Zbawiciela i składa nawet pocałunek na Jego twarzy,—istny pierwowzór wszystkich obłudników, a zwłaszcza tych, którzy przyjmują Ko-

munie świętokradzko. O Panie, zachowaj mię od ohydnej, Tobie tak wstrętnej obłudy i zachowaj także od małoduszności, abym Cię nie opuścił nigdy z bojaźni, jak Cię opuścili inni uczniowie, gdy Cię pojмали siepacze. Ty sam z miłości ku nam dałeś się związać, aby skrępować rękę sprawiedliwości Bożej, trzymającej nad nami miecz kary, — aby nas wybawić od więzienia piekielnego, — aby potargać więzy naszych żądz i grzechów, — aby nas powrozami miłości pociągnąć do Siebie i dać nam wolność synów Bożych. O Jezu, jeżeliś Ty dla mnie poświęcił wolność swoją, tak, że pozwoliłeś by Cię skrępowano powrozami, ciągniono do sędziów i przybito do krzyża, i ja również składam Ci wolność moją w ofierze, pragnąc poddać się zupełnie woli Twojej, chodzić zawsze w jarzmie obowiązków i spełniać chętnie rozkazy starszych.

Królowo Rożańca św., wyproś mi żał za grzechy, ducha modlitwy i chętnie poddanie się woli Bożej w cierpieniach, a wszystkim świętokradcom, obłudnikom czy oziębłym w rzeczach Bożych prawdziwe nawrócenie.

ROZDZIAŁ IX.

DRUGA TAJEMNICA BOLESNA.

Biczowanie Pana Jezusa.

(Który za nas był ubiczowany).

Przedstaw sobie, że widzisz Pana Jezusa na rozkaz Piłata przymocowanego do słupa i przez oprawców srodze biczowanego.

Wśród strasznych zniewag zaprowadzono Pana Jezusa do arcykapłana dawnego Annasza i do ówczesnego Kaifasza, jakoteż przed sanhedryn, czyli radę żydowską, która na Najświętszego i Najnieвинniejszego wydała wyrok śmierci. Przez całą noc pastwiła się nad nim zgraja służalców; lecz większą nierównie boleść zadało Mu zaparcie się Księcia Apostołów, tego samego, który w wieczniku mocno zapewniał, że choćby na śmierć pójdzie za Boskim Mistrzem. Niestety, i ja nieraz z bojaźni przed ludźmi obrażałem Pana Boga; ale odtąd tak nie będzie. Ponieważ żydzi nie mieli już wówczas prawa miecza, przeto arcykapłan z radą wysłał Pana Jezusa do starosty rzymskiego Piłata, żądając na Niego

śmierci okrutnej, na jaką skazywano niewolników, to jest, ukrzyżowania.

Piłat poznał zaraz, że Pan Jezus jest niewinny i chciał Go uwolnić; ale że nie miał żadnej wiary, ni charakteru mocnego, przeto zamiast stanąć w obronie pogwałconej sprawiedliwości, starał się różnymi sposobami uchylić od siebie wydanie ostatecznego wyroku. W tym celu wysłał Pana Jezusa do Heroda, który Wcieloną Mądrość szatą głupca przyodział; to znowu stawiał Jezusa obok złooczyńcy Barabasza i zapytał żydów: *Którego chcecie, abym wam wypuścił*, czyli udarował wolnością, i usłyszał z ust ludu, podburzonego przez starszyznę, te straszne słowa: wypuść Barabasza, Jezus niech będzie ukrzyżowany. Tedy niecny sędzia dla zaspokojenia krwiożerczych żydów kazał niewinnego Jezusa ubiczować.

Czyliż ja w życiu nie naśladowałem nigdy tych przewrotnych sędziów, wyrządzając bliżniemu jawną krzywdę, — i nie przenosiłem nigdy Barabasza nad Jezusa, dopuszczając się zuchwale grzechu ciężkiego? O Jezu, przebacz mi, żem nieraz w duszy wołał: Niech Pan

i Bóg mój będzie ukrzyżowany, odtąd już wołać będę: Niech wszelka zła żądza będzie we mnie ukrzyżowana!

Biczowanie u Rzymian było karą hańbiącą i straszną, a tak się odbywało, że oprawcy skazańca obnażonego przywiązywali do słupa, a potem smagali kolczastemi różgami, czy wężłowatymi powrozami, lub żelaznymi łańcuskami.

Najprzód tedy zdarto z Pana Jezusa szaty i przytwierdzono Go do kamiennego słupa, którego kawałki dotąd pokazują w Jerozolimie. Pan Jezus pozwolił się obnażyć wobec rozbestwionej tłuszczy, aby nam wyjednać szatę łaski, a za nią szatę chwały, — aby nas skłonić do zdjęcia z siebie szat starego człowieka i do okrywania nędzy ludzkiej szatą miłosierdzia, — aby odpokutować za ten grzeszny wstyd, z jakim ludzie tają swe grzechy przy spowiedzi, to znowu za te bezwstydne obnażenia, jakich się tak często dopuszczają. Czy mi tu sumienie nic nie wyrzuca?

Pan Jezus dał się przywiązać do słupa, aby naprawić przerwany wskutek grzechu

związek człowieka z Bogiem, przyciągnąć nas do Siebie powrozami miłości i ustrzedz od tak częstej, niestety, niestałości w dobrem. Czy mi tu sumienie nic nie wyrzuca?

Nastąpiła straszna katusza biczowania. Z okrzykiem dzikiej radości rzucili się kaci na niewinnego Baranka, niby wilki zgłodniałe na cichę jagnię, i wyteżyli swe ramiona, a grad razów spadł na najświętsze ciało. Leje się krew obficie i już kawałki ciała padają na ziemię, tak iż widać odkryte kości. Tłuszcza żydowska wyje piekielnym śmiechem i miota złorzeczenia, a tylko w kącie płacze cicho i modli się Najśw. Matka, wraz z uczniem Janem i z pobożnemi niewiastami. Do nich i ja się przyłączam.

Wreszcie zaprzestano biczowania, snadź z obawy, aby Pan Jezus pod razami, które św. Bernard oblicza na sześć tysięcy, nie wyzionął ducha. I dlaczegoż Pan Jezus dopuścił na Siebie tak straszną mękę? Oto by nam okazać swą miłość i pobudzić nas do współczucia, — aby we krwi swojej wybielić skalane grzechem dusze nasze, — aby nas skłonić do pokuty i do umartwienia ciała, —

aby wreszcie przedstawić nam całą szkaradę grzechów zmysłowości, zwłaszcza ohydnej rozpusty i obrzydliwego pijaństwa. Rozpusta to kat krwiożerczy, który pastwił się nad Zbawcą. Rozpusta — grzech haniebny, który się targa na Boga Najświętszego, plami żywe Jego świątynie i zniża człowieka, to dziecię Boże, do rzędu podłych bydła. Rozpusta — grzech przeklęty, który świat wodami potopu zalał, który Sodomę i Gomorę ogniem siarczystym spalił, który i dziś tyle chorób i klęsk na ziemię sprowadza. Rozpusta — grzech płodny, który tyle plugawych myśli rodzi, tyle sprośnych uczuć rozpala, tyle ohydnych czynów wywołuje. Rozpusta — grzech zgubny, który tyle ludzi przedwcześnie zabija, tyle dusz w piekło wtrąca; bo jak mówią Święci, najczęściej ludzi idzie na potępienie za grzechy nieczystości. Rozpusta — grzech powszechny, który dziś jak dżuma po świecie się szerzy; bo iluż to ludzi uważa ciało swoje jako bżyszczę, któremu w przeróżny a grzeszny sposób składają ofiary. A jakże było i jest u mnie? Czy mi tu sumienie nic nie wyrzuca? Lecz odtąd będę unikał rozpusty we wszelkiej

postaci bardziej niż śmierci, natomiast strzedz będą czystości, jako skarbu najcenniejszego, i w tym celu pamiętać na obecność Bożą, wołać o pomoc z Nieba, stronić od złych okazyi, czuwać nad zmysłami, wyobrażnia i sercem, przystępować często do Sakramentów. św., wieść życie pracowite i umartwione. Zaiste, jeżeli Święci, i to tak niewinni, jak Alojzy, Stanisław Kóstka, Klara, Magdalena de Pazzis i inni, biczowali się często aż do krwi i cięższe jeszcze zadawali sobie umartwienia, czyliż ja będę dogadzać ciału mojemu, aby kiedyś ciało wraz z duszą gorzało wiecznie w piekle? Lecz Ty, o Jezu, ugaś krwią swoją zły ogień w ciele mojem.

Królowo Różańca św., wyproś mi zamięłowanie czystości i umartwienie ciała, a rozpusztnikom i pijakom prawdziwe nawrócenie.

ROZDZIAŁ X.

TRZECIA TAJEMNICA BOLESNA.

Koronowanie cierniem Pana Jezusa.

(Który za nas cierniem był ukoronowany).

Przedstaw sobie, że widzisz Pana Jezusa, siedzącego na kamieniu u Piłata, z łachma-

nem szkarłatu na ciele, z koroną cierniową na głowie, z trzcina w ręku, pośród żołdaków bluźniących i policzkujących Go, a potem przedstawionego żydom temi słowy: »Oto człowiek« i skazanego na śmierć.

Zaledwie Pan Jezus wycierpiał jedną męczarnię, aliści żołnierze rzymscy, snadź za podmuchem żydów i wiedzą Piłata, wymyślają drugą. To król żydowski — potrzeba zatem przygotować dla Niego tron i koronę. Otóż zdzierają z Pana szaty, sprawiając ból straszny, zarzucają Mu na ramiona łachman żołnierskiego szkarłatu i sadzają Go na odłamie skalnym, jakby na tronie, do ręki zaś wkładają trzcinę, niby berło. Brakuje jeszcze korony; — otóż przynoszą ciernie o kolcach długich, splatają z nich koronę i wtłaczają ją na głowę Zbawcy, poczem biją trzcina po głowie, tak że kolce przebijają skórę i czaszkę prawie do mózgu. Wytrysnęła krew strumieniem, spływając po całej twarzy.

Nie dosyć boleści — oni dodają urąganie; bo klękają przed Panem, pluja na Jego twarz, zadają Mu policzki i wołają szyderczo: *Bądź*

pozdrawiony królu żydowski. O jakże straszne to poniżenie Króla nieba i ziemi!

I dlaczegóż tak straszne? Dlatego, że straszna, ohydna, zgubna i powszechna jest pycha, podobna do rany obrzydliwej, szpecącej dusze ludzkie; otóż, aby ją zleczyć, nietylko Syn Boży w ludzkim ciele sam się upokarza, ale przyjmuje ochotnie poniżenie i wzgardę.

O niechże ten widok pobudzi mię do współczucia i naśladowania Tego, który z miłości ku mnie, za moje grzechy, pychą popełnione, i dla dania mi przykładu tak się poniżył.

Oto Pan Jezus ma na sobie stary szmat purpurowy, abym nie pragnął godności i zaszczytu, ani wynosił się z darów Bożych, ale zadowolnił się tem, co mi Bóg wprost lub przez ludzi daje, i wołał żyć w ukryciu.

Oto Pan Jezus trzyma w ręku trzcinę, abym pamiętał, że sam z siebie jestem trzcinaą chwiejącą się od wiatru, a stąd lękał się własnej słabości i nie wdawał się w niebezpieczeństwo grzechu, ani się opierał na sobie, ale ufność całą położył w Bogu.

Oto Pan Jezus dzwiga na głowie bolesną koronę z ciernia, abym się nigdy nie dopuścił

dobrowolnie złej myśli i nie chciał być królem dla siebie i dla drugih, ani chodził w wieńcach różanych, czyli nie był bałwochwalcą miłości własnej i czcicielem świata, który się zdoła koroną złotą i wieńczy kwiatami, ale bym się przyodział w cnoty i wzdychał za koroną niebieską. Oto Pan Jezus znosi szyderstwo i zniewagę, abym się brzydził świętokradztwem, jakiego się dopuszczają obłudnicy, przyjmujący niegodnie Komunię św., albo używający rzeczy świętych do złych celów, — bym też gotów był dla Imienia Jezusowego narazić się na obelgę, szyderstwo i prześladowanie ludzkie. Czym ja dotąd naśladowałem Pana Jezusa w pokorze? Niestety, nie. Ale teraz błagam Cię, o Jezu, o tę cnotę, tak mi potrzebną; a Ty Matko najpokorniejsza, któraś z boleścią wielką patrzyła na poniżenie Syna Bożego i Twojego, wstaw się za mną.

Piłat widząc, że wszystko, co dotąd czynił dla uspokojenia żydów, było bezskuteczne, chwytą się ostatniego środka, przedstawiając im z ganku Jezusa ubiczowanego i cierniem ukoronowanego i mówiąc: *Oto człowiek*, jakby chciał powiedzieć: Patrzcie, czyli podobnym

jest do człowieka ten, którego śmierci żądacie ? Ale krwiożercza tłuszcza nie miała ani okruszyny litości i wołała z wściekłym szaleńcem: *Ukrzyżuj Go, krew Jego na nas i na nasze syny*; a gdy w końcu pogroziła Piłatowi niełaską cesarską, nikczemny sędzia uląkł się i wydał na Chrystusa wyrok śmierci, umywając zarazem ręce swoje na znak, że nie jest winien krwi tego sprawiedliwego.

I ja także naśladowałem Piłata, ilekroć grzesząc ciężko, wydawałem Jezusa na śmierć, a mimo to chciałem uchodzić przed ludźmi, nawet przed spowiednikiem, za niewinnego czy mniej winnego. Lecz odtąd z pokorą i żalem będę wyznawać grzechy moje, czy przed sługą Twoim, o Panie, w spowiedzi, czy przed Tobą w codziennym rachunku sumienia i przyjmę za nie wszelkie poniżenie, wszelką karę.

Królowo Różańca św. wyproś mi pokonanie pychy i cierpliwosć w prześladowaniu od ludzi, a ludziom pysznym i niedowiarkom prawdziwe nawrócenie.

ROZDZIAŁ XI.

Dźwiganie krzyża na Kalwaryę.

(Któryś za nas ciężki krzyż dźwigał).

Przedstaw sobie, że widzisz Jezusa dźwigającego ciężki krzyż na górę Kalwaryę i spotykającego na tej drodze bolesnej Szymona Cyrenejczyka, niewiasty płaczące i Najśw. Matkę.

Skoro Piłat ogłosił wyrok, że Jezus Chrystus, jakby jaki zbrodniarz-niewolnik, ma być ukrzyżowany, przynieśli zaraz żydzi krzyż gotowy. Zbawiciel wziął go na swe ramiona i przycisnął do serca, składając dzięki Ojcu Niebieskiemu za odkupienie rodu ludzkiego, mające się niebawem dokonać. I ja również dziękuję Ci, o Jezu, za wszystkie krzyże moje, bo wiem, że one pochodzą od pełnego miłości Serca Twego i mają uświęcić duszę moją.

Zaczął się tedy pochód na Kalwaryę. Wśród zgrai katów i wrogów, a w towarzystwie dwóch łotrów, skazanych również na ukrzyżowanie, idzie Jezus, ugięty pod ciężarem krzyża, zbity, zsiniały, skrwawiony i palony straszną gorączką. Gdyby nie moc Boża, byłby skonał na drodze; ale ta moc dopuściła

z drugiej strony, że On po trzykroć, jak podanie twierdzi, upadł na ziemię. Chciał Pan przez to pokazać, jak wielką jest miłość Jego ku nam, Jego katom, — jak ciężkim jest Jego krzyż, z grzechów naszych złożony, — jak silną winna być ufność nasza, gdy krzyż cierpien nas przygniata, bo On sam upadkami swoimi moc do dźwigania krzyża nam wyjednał. Sprawże, o Panie, abym każdy mój krzyż mężnie i ochotnie dźwigał, a nigdy na Ciebie, albo na ludzi nie narzekał.

Żydzi bojąc się, aby Pan Jezus nie umarł wśród drogi, zmusili Szymona Cyrenejczyka, ze wsi idącego, by przynajmniej przez pewną przestrzeń niósł krzyż za Jezusem. Było to dla Szymona szczęściem i zaszczytem, bo według tradycyi otrzymał światło wiary, podczas gdy synowie jego, Aleksander i Rufus, zostali później biskupami.

I ja mogę być takim Szymonem Cyrenejczykiem, jeżeli nietylko przyjmę chętnie krzyż mój z rąk Chrystusa, ale pomagać Mu zechcę w wielkiem dziele nawracania i uświęcania dusz, a ludziom cierpiącym nieść będę ratunek i ulgę. Dajże mi takiego ducha, o Jezu!

Podczas gdy starszyzna żydowska, wraz z uwiedzioną tłuszcą bluźniła i złorzeczyła, szło za Jezusem grono niewiast płaczących, aby wyznać publicznie Jego niewinność i osłodzić Mu ostatnie chwile. O ileż większem ma być współczucie i gorętszą miłość niewiast chrześcijańskich, które wszystko zawdzięczają Chrystusowi Panu; bo' wszakże On to wyrwał niewiastę z hańby wiekowej, On ją wywyższył w swojej Matce Najświętszej, On jej wytknął zadanie zaszczytne w Kościele swoim. Oby wszystkie niewiasty spełniały godnie to zadanie, naśladując, o ile można, wiernie Najśw. Bogarodnicę.

Pan Jezus zwrócił się do niewiast jerozolimskich ze słowem ostrzeżenia dla ich synów, którzy odtrącając łaskę zbawienia, ściągną na siebie i na Jerozolimę straszną karę; a to ostrzeżenie odnosi się także do matek chrześcijańskich, które niedbałem czy nierozumnem wychowaniem swoich dzieci przyczyniają się do ich zguby, tem samem zaś do upadku społeczeństwa. Oby takich matek nie było! Oby wychowanie dzieci

w całym Kościele św., a szczególnie w narodzie naszym, było iście katolickie!

Tradycya piękna opowiada, że jedna z niewiast izraelskich, nazwana później Weroniką, zbliżywszy się do Zbawiciela, podała Mu chustę swoją do otarcia twarzy, kurzem, potem i krwią pokrytej. Pan Jezus przyjął wdzięcznie ten dowód czci i miłości, bo na tej chustce, przechowywanej dotąd w kościele rzymskim św. Piotra, odbił twarz swoją. Podobnego szczęścia i ja dostąpię, jeżeli będę ocierać z potu, łez i nędzy twarz biednych i cierpiących dzieci Chrystusowych. Daj mi tylko, o Jezu, ducha miłosierdzia.

Wśród grona niewiast szła także Najświętsza Matka, — szła przepełniona boleścią i krzyż na duszy dźwigająca, ale cierpliwa i mężna, bo Panu Bogu całkowicie oddana i uwielbiana wyroki Boże, iż krzyż za narzędzie odkupienia świata został wybrany. Za przykładem Twoim, o Matko Bolesna, czczę krzyż Chrystusów, bo ten krzyż jest ołtarzem, na którym ten Najwyższy kapłan dokonał ofiary na zbawienie ludzi, — krzyż jest kluczem, którym ten Zbawca Najświętszy otworzył niebo, — krzyż jest katedrą, z której ten

Mistrz Najmędrszy przemawia do świata, — krzyż jest chorągwią, którą ten Wódz Naczelny rozwinął, a zarazem mieczem, którym zły świat i szatana pokonał. Z miłości ku Tobie, o Jezu, chciałbym również krzyż mój ukochać; ale jakże ja niepodobny do Ciebie! Tyś dla mnie krzyż ciężki dźwigał, a ja od lekkich nawet krzyżyków uciekam. Przebywam z Tobą chętnie w wieczerniku, ale nie kwapię się do Getsemani. Pragnę iść z Tobą na górę Tabor i na miejsce Wniebowstąpienia, ale omijam Kalwaryę. Tesknię za tronem chwały, ale lękam się boleści i poniżenia; jeżeli zaś cierpieć muszę, to albo się żalę na Ciebie i gniewam na ludzi, albo się zasklepiam w ponurym smutku. Lecz Ty, o Jezu, przemień serce moje na Twoje, abym ukochał krzyż wszelaki i z krzyżem na ramionach wspinał się na Kalwaryę za Tobą, za Matką Twoją Bolesną i za niezliczonym zastępem Męczenników i innych świętych sług Twoich.

Królowo Różańca św. wyproś mi męstwo do dźwigania krzyża, wstręt do sądzenia bliźnich i pilność w obowiązkach, a ludziom rozpaczającym prawdziwe nawrócenie.

ROZDZIAŁ XII.

TAJEMNICA PIĄTA BOLESNA.

Ukrzyżowanie Pana Jezusa.

(Który za nas był ukrzyżowany).

Przedstaw sobie, że widzisz Pana Jezusa umierającego na krzyżu, słyszysz ostatnie Jego słowa i patrzysz na otwartą ranę Jego Serca.

Oto już stanął Pan Jezus na szczycie góry Kalwaryi albo Golgoty, dla tego tak nazwanej, że miała kształt trupiej głowy i że według starej legendy miał na niej Noe pogrzebać czaszkę i popioły Adama. Rozpoczyna się scena straszna. Zbliżają się oprawcy do Jezusa i zdzierają z Niego gwałtownie szaty, otwierając na nowo wszystkie Jego rany. Zbawiciel obnażony, iż tylko opaska na Nim została, — którą według tradycyi podała Mu Najśw. Matka — kładzie się sam na strasznem drzewie, jak Izaak na ofiarnym stosie. Tedy kaci ogromnymi gwoźdźmi przebijają ręce i nogi, z których tryskają strumienie krwi. O Jezu, niech dźwięk tych gwoździ tętni ciągle w moich uszach i niech mi przypomina Twoją miłość, a gdy-

bym miał zasnąć snem grzechu, niech mię budzi i do stóp Twoich sprowadza.

Oto już rozdarte te ręce święte, które tyle rozsypały błogosławieństw, a przy ostatniej wieczery najświętszą złożyły Ofiarę. Już przybite te nogi błogosławione, które tak się utrudziły, szukając owiec zgubionych. O Jezu, przez te rany święte proszę Cię, ilekroć grzeszne moje ręce podniosą się ku niebu, niech będą wysłuchane od Ciebie; a ile kroków nogi moje uczynią, tyle zasług niech mi zjedną, aż mię zawiodą do nieba.

Już ofiara złożona na ołtarzu, już Jezus spoczywa na krzyżu. W tej chwili oprawcy i żołnierze podnoszą krzyż w górę i ze strasliwym wstrząśnieniem spuszcza ją w wydrążenie skalne. Rozległ się głuchy łoskot, któremu odpowiedział żałosny jęk świętych niewiast i przeraźliwy okrzyk tłuszczy.

Oto już krzyż rozpostarł swe ramiona nad ziemią; niechże spieszą do stóp jego wszystkie dusze i wszystkie narody, bo tylko w krzyżu jest ich zbawienie. Spieszę i ja pod krzyż i wołam: Witaj, krzyżu, prawdziwe drzewo żywota i nadziejo nasza jedyna! O bądźże

błogosławiony i wielbiony od wszystkich, dopóki nie ukazesz się pełen blasku w dzień sądny, jako godło tryumfu Jezusowego, by być źródłem wiecznego szczęścia dla sprawiedliwych, a wiecznej rozpaczyny dla potępionych. Na okazanie mojej czci przyrzekam znak krzyża pobożnie czynić, przed krzyżem zwykle się modlić, krzyż często zwłaszcza przed spaniem i w chwili pokusy całować, we wszystkich cierpieniach krzyż Jezusów przed okiem duszy mieć.

Szczególnie w chorobie będę się łączyć ze Zbawicielem ukrzyżowanym i znosić ją bez szemrania i goryczy, — jako nawiedzenie Boże, jako czyściciel ziemski i jako upominek z Nieba, pamiętając, że choroba jest szkołą Bożą, w której mogę się nauczyć wielu cnót, i polem Bożem, na którym mogę zebrać wiele kłosów, to jest, zarobić sobie na żywot wieczny i odpokutować karę doczesną już tu na ziemi. Ale jakże ja lichu naśladowuję Ciebie, o Jezu. Tyś dla mnie poniósł z radością tak straszne koleści, a ja się skarżę na chwilowy ból głowy, na lada noc bezsenność; jeżeli zaś zsyłasz na mnie chorobę cięższą i dłuższą,

nie korzystam z niej dla dobra mej duszy, bo zbyt jestem czuły dla siebie, a nie dosyć zgodny z wolą Twoją i za mało rozmiłowany w modlitwie. Lecz Ty spraw, bym odtąd w chorobie rozważał mękę Twoją i boleści Twej Matki i bądź sam moją mocą w Komunii św.

Wisząc na krzyżu przez trzy godziny, wypowiedział Pan Jezus ostatnie swoje słowa, jakby swój testament.

Pierwsze słowo to wstawienie się do Ojca za oprawcami i za tymi wszystkimi, którzy teraz grzesząc ciężko, przybijają Go na nowo do krzyża: *Ojciec odpuść im, bo nie wiedzą co czynią*. O Jezu, Tyś się tak modlił i za mną; a ja jakże Ci się odpłacę? Oto nienawiścią grzechu, a miłością Boga i bliźnich, zwłaszcza tych, którzy pomocy mojej potrzebują, albo którzy mnie obrazili czy skrzywdzili; tym pragnę z serca przebaczyć i dobrze czynić.

Drugie słowo to obietnica dana dobremu łotrowi, który patrząc na mękę Zbawiciela, uwierzył w Jego Bóstwo, obżałował swe zbrodnie i zawołał z ufnością: *Panie, pomnij na mnie, gdy przyjdiesz do królestwa Twego*. Zaraz też od Pana Jezusa usłyszał tę pocie-

szającą obietnicę: *Dziś ze mną będziesz w raju*, to jest, w otchłani; a z tych słów i ja, z tylu nawróconymi grzesznikami, czerpię nadzieję, że mi, o Dobry Jezu, dasz przy śmierci skruczę wielką, odpuścisz winy całego żywota i otworzysz bramy niebios.

Trzecie słowo to troska o Matkę Najświętszą i o cały ród ludzki. Bogarodzica, po Zbawicielu świata, najwięcej ze wszystkich ludzi wycierpiała, tak iż słusznie nazywa Ją Kościół Królową Męczenników. Szczególnie od chwili pojmania Pana Jezusa boleści Jej webrały, jako rzeki w czasie powodzi, a doszły do szczytu na Kalwaryi. Widzi tam straszne cierpienia najmilszego Syna i uczuwa je w sercu, a jednak nie mdleje, nie rozdziera szat, nie złorzeczy katom, ni tłuszczy żydowskiej, ale stoi cicha, cierpliwa, mężna, modląc się i błogosławiąc wrogom; bo wie, że męka Jezusowa wyjdzie na zbawienie świata, i pragnie w niej uczestniczyć. Pan Jezus z wysokości krzyża patrzy z miłością na Najświętszą Matkę i widzi zarazem ukochanego ucznia Jana, w nim zaś cały ród ludzki, jakby sierotę biedną, trapiącą tylu nędzami i wyciągającą ręce do

krzyża; toż litując się nad nią, mówi do Matki swojej: *Niewiasto, oto syn Twój* — do Jana zaś i do całego rodu ludzkiego: *Synu, oto Matka Twoja*; jakoby chciał powiedzieć: Niewiasto, wybrana od wieków, obiecana w raju, oczekiwana przez cały ród ludzki — Niewiasto, Córkko Ojca Niebieskiego, Oblubienico Ducha Świętego, Matko moja, bądźże Matką równie dobrą wszystkim uczniom moim, wszystkim ludziom, niech wszyscy mają w Tobie Pocięszycielkę, Opiekunkę, Pośredniczkę. A wy dzieci Adamowie i dzieci moje, garnijcie się do tej Matki, by spocząć przy Jej sercu i przez Nią połączyć się ze mną.

Z ufnością biegnę i ja do Ciebie, Ukochana Matko, i chcę Ci być dzieckiem dobrem; Ty zaś opiekuj się mną w życiu i przy śmierci, aż mię zaprowadzisz do Siebie.

Czwarte słowo to modlitwa błagalna do Ojca Niebieskiego: *Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił*. Temi słowy chciał Pan Jezus wyrazić ogrom swojej męki na duszy, ciężkość naszych grzechów i zgrozę opuszczenia, jakie grzesznik zatwardziały za życia i w wieczności na siebie ściąga; a zarazem

oddał Ojcu Niebieskiemu cześć najgłębszą i żal najdoskonalszy za nasze grzechy, nam zaś wyjednał łaskę nadprzyrodzonej skruchy, bez której grzechy nie mogą być odpuszczone.

O Jezu, wpuśćże taką skruchę i do duszy mojej, a nie dopuść, abym Cię kiedy jeszcze ciężko obraził.

Piąte słowo *Pragnę*, było objawem pragnienia ciała, palonego straszliwą gorączką, i większego nierównie pragnienia duszy, aby ludzie korzystali z Jego śmierci i jedni się nawracali, a inni więcej się uświęcali. O Jezu, chciałbym Ci podać, nie kubek zimnej wody, ale czarę napełnioną łzami żalu i potem wylanym w pracy dla zbawienia mego i dusz innych. Ty tylko nieustannie wspieraj mnie, abym żył w Tobie i dla Ciebie, a kiedyś połączył się z Tobą w chwale.

Szóste słowo: *Wykonało się*, żąda od ludzi, a więc i odemnie spełnienia sumiennego i wytrwałego wszystkich obowiązków i czynności, abym w chwili śmierci mógł powiedzieć: Wykonałem, acz niestety, zbyt niedoskonale to, czego wola Boża odemnie żądała, i bym umierał z temi słowy na ustach: *Ojcze, w ręce Twoje*

polecam ducha mego; bądź mi litościwym Sędzią i przyjmij mnie do przybytków swoich.

Pan Jezus nie tylko śmiercią swoją wyjednał nam łaskę szczęśliwej śmierci, ale gdy już dusza Jego zstąpiła do otchłani, by pocieszyć sprawiedliwych, którzy tam zbawienia oczekiwali, kazał sobie bok otworzyć, aby wskazać wszystkim pokoleniom i wiekom, że Serce Jego jest ogniskiem Jego miłości, świątynią Bóstwa, krynicą łask, szkołą cnót i źródłem pociech.

Do tego Serca i ja spieszę z ufnością, by znaleźć w niem światło, siłę i ulgę, a wzajem oddać mu w ofierze przez Matkę Najświętszą całą moją istotę, i życie moje i śmierć moją i wieczność moją. To postanowienie odnawiam przy grobie Chrystusa Pana, a odchodząc, całuję święte Jego Rany.

Królowo Różańca św., wyproś mi cierpliwość w chorobie, przyjęcie Wijatyku św. przed śmiercią i śmierć w łasce Bożej, a dla umierających bez wiary czy pokuty prawdziwe nawrócenie.

CZEŚĆ TRZECIA.

TAJEMNICE CHWALEBNE.

ROZDZIAŁ XIII.

TAJEMNICA PIERWSZA CHWALEBNA.

Zmartwychwstanie Pana Jezusa.

(Który dla nas zmartwychwstał).

Przedstaw sobie, że widzisz Pana Jezusa, powstającego zmartwych w ciele uwielbionem i ukazującego się Najświętszej Matce, niewiastom i uczniom.

Całe życie ziemskie Zbawiciela czemże było jeżeli nie ciąglem dźwiganiem krzyża i pasmem poniżeń dobrowolnie przyjętych, których koroną była straszna męka. Dusza Jego wpaływała się ciągle w Bóstwo, skąd czerpała niewysłowioną radość; jeżeli zaś w Getsemani i na Kalwaryi tak strasznej doznała boleści, stało się to z nieskończonej miłości ku nam.

Otóż z chwilą zmartwychwstania rozpoczyna się dla Niego nieprzerwana radość i chwała, bo Jego dusza pogrążona została w morzu szczęścia, które granic i końca nie ma, a ciało stało się niecierpiętliwem, nieśmiertelnem, jaśniejącem, uwielbionem i duchowem, otrzymawszy własności ducha; zostały tylko znaki blizn, świecących jak słońce, by tam w niebie, gdzie Pan Jezus wstawia się, króluje i sędzi, wołały ciągle do Ojca Niebieskiego o miłosierdzie dla grzesznego świata, ludzi zaś pobudzały do gorętszej wdzięczności.

O jaka to pociecha dla mnie, że moje walki, trudy, upokorzenia i cierpienia wkrótce się skończą; a jeżeli wytrwam w miłości na krzyżu życia, dusza moja wejdzie w krainę radości i chwały, gdzie już niema ni potu, ni łez, ni smutku, ciało zaś kiedyś zmartwychwstanie na podobieństwo Ciała Chrystusowego. Skoro tedy po tym krótkim żywocie czeka mnie radość i chwała wiekuista, jeżeli Panu i Zbawcy mojemu służyć będę wiernie do końca; czyż nie byłoby szaleństwem przywiązywać się do znikomych i poniżających pociech tego świata, a stronić od prac, upokorzeń i cier-

pień dla Chrystusa? A więc służyć Ci będę, o Jezu, z całym zaparciem się i z całym poświęceniem. Widząc atoli, jak jestem słabym i niewiernym, wołam do Ciebie pokornie: Przykuj mię do Twego krzyża łańcuchem wiary, nadziei i miłości i przytul mię do Twego Serca, iżbym się nigdy nie oderwał od Ciebie.

Pan Jezus zmartwychwstały pokonał wszystkich wrogów swoich; i ja również mam przy Jego pomocy pokonać wrogów moich, to jest, złego ducha, zły świat i najniebezpieczniejsze ze wszystkich złe żądze, a zmartwychwstać prawdziwie i trwale z życia grzesznego na życie święte; niech tylko zmartwychwstanie Chrystusowe będzie wzorem zmartwychwstania mojego.

Mianowicie, Chrystus zmartwychwstał własną mocą, jako Bóg prawdziwy; ja zaś, jako człowiek nędzny i grzeszny, tylko mocą Bożą, czyli współdziałaniem z łaską, powstać mogę; a więc proszę o tę łaskę.

Na rozkaz Chrystusa Anioł odwalił kamień grobowy; mnie niech anioł ziemski — kapłan odwali kamień grzechów w Sakramencie pokuty.

Chrystus zostawił w grobie prześcieradło całunowe; ja mam porzucić całuny grzechów, to jest, złe przywiązania i żądze, które mię pierwej krępowały.

Chrystus powstał zmartwych w ciele jaśniejącem, ale ozdobionem świętymi bliznami; mnie niech oświeca i przemienia łaska Ducha Świętego, by dusza moja jaśniała blaskiem wiary, nadziei i miłości, a ciało ozdobione było urokiem czystości i umartwienia.

Chrystus zmartwychwstały już nie może cierpieć ni umrzeć; dusza moja niech już nie zazna śmierci ni choroby, to jest, niech będzie wolną od grzechów ciężkich i od grzechów powszednich, z przywiązaniem popełnianych.

Chrystus czterdziestego dnia po zmartwychwstaniu wstąpił do nieba na tron chwały; ja mam również w krótkim tem życiu piąć się ciągle do ojczyzny niebieskiej, po drabinie modlitw i dobrych uczynków. Czy tak czynię? Jestli moje zmartwychwstanie prawdziwe i trwałe?

Pan Jezus, według starej tradycyi, po zmartwychwstaniu swojem ukazał się najprzód

Najświętszej Matce, by Ją pocieszyć za Jej udział w Jego boleściach. I mnie Pan Dobry nie odmówi swej pociechy, jeżeli dla Niego trudzić się i cierpieć będę. Pamiętać mi atoli potrzeba, że jako Pan Jezus opuścił znowu swoją Matkę, tak i na mnie ześle nowe próby, aby pociechy z cierpieniami splatały się w jeden wieniec.

Pan Jezus nagrodził również i niewiasty święte za to, że stały z Maryą i z Janem pod krzyżem, że pomogły namaścić Jego Ciało, nim je zamknięto w grobie, i że w niedzielę o świtanu wybrały się znowu do grobu, by dokonać powtórnego namaszczenia. Najprzód zobaczyły kamień odwalony i siedzącego przy grobie Anioła, który im oznajmił, że Pan Jezus zmartwychwstał i że mają to zwiastować uczniom Jego i Piotrowi; potem zaś dostąpiły tego szczęścia, że nie tylko ujrzały Pana, ale objęły Jego stopy i pokłon Mu uczyniły. I mnie podobne szczęście dostanie się w udziale, jeżeli będę namaszczać cierpiące członki mistycznego Ciała Chrystusowego, to jest, spełniać uczynki miłosierne dla chorych, sierót, opuszczonych i ubogich.

Najwięcej odznaczył Pan Jezus tę, która porzuciwszy życie grzeszne, łzami żalu zmywała Jego nogi u Szymona faryzeusza, później zaś całowała podnóże krzyża i z innymi niewiastami podążyła do grobu; bo ukazał się jej osobno i dał poselstwo do Apostołów. Takiej to ceny jest u Ciebie, Jezu, prawdziwa pokuta i gorąca miłość; a więc i ja nie przestanę ufać w miłosierdziu Serca Twego, iż mi przebaczysz i miłością Twoją mnie nędznego obdarzysz.

Apostołowie zasmucili wielce Serce Jezusowe, iż w chwili pojmania uciekli i z wyjątkiem Jana, nie stawili się pod krzyżem; ale Pan Miłosierny odpuścił im tę winę, za którą zapewne mocno żalowali, i przychodził do nich przez drzwi zamknięte, aby im mówić o królestwie Bożem, — Piotrowi zaś nietylko osobno się ukazał, ale najwyższy urząd pasterski w Kościele swoim powierzył. Z początku sądzili oni, że opowieść niewiast o zmartwychwstaniu Chrystusa do rzędu plotek należy, i że jakiś duch czy widziadło przed nimi staje, ale Pan uleczył ich z niedowiarstwa, Tomaszowi zaś pozwolił nawet dotknąć się ran

swoich, tak że tenże z najsilniejszą wiarą zawołał: *Pan mój i Bóg mój*. Przebaczył też Pan Apostołowi chwilowe niedowierzenie, ale na pociechę wszystkich wierzących dodał: *Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli*. Do nich i ja pragnę należeć; toż wierząc pokornie a silnie we wszystkie dogmata Kościoła, nie przestanę wołać w życiu i przy śmierci, zwłaszcza wobec Przenajświętszego Sakramentu: *Pan mój i Bóg mój*.

Królowo Różańca św., wyproś mi doskonałe powstanie z moich wad i złych skłonności i gorliwość o zbawienie dusz innych.

ROZDZIAŁ XIV.

TAJEMNICA DRUGA CHWALEBNA.

Wniebowstąpienie Pana Jezusa.

(Który dla nas wstąpił do nieba).

Przedstaw sobie, że widzisz Pana Jezusa wobec Najśw. Matki i uczniów wstępującego do nieba i siedzącego na prawicy Ojca.

Po zmartwychwstaniu swoim pozostał Pan Jezus przez 40 dni na ziemi, aby odsłonić przed Apostołami niektóre prawdy wiary i dać im potrzebne władze czy rozkazy. Czterdziestego dnia wyprowadził ich, wraz z rzeszą wiernych, którą teraz opiekowała się Bogarodzica, na górę Oliwną, u stóp której rozpoczęła się Jego męka; czem dał nam naukę, że trzeba nam pierwaj wstąpić na Kalwaryę z krzyżem na ramionach, zanim się dostaniemy na górę wniebowstąpienia.

Uczniowie przeczuwając, że chwila rozstania się zbliża, byli smutni i wzruszeni; co zaś działo się w sercu Najśw. Matki, trudno wypowiedzieć. Zapewne wszyscy upadli na kolana, kiedy Pan Jezus podniósł ręce, by im dać ostatnie błogosławieństwo; poczem *był niesion do nieba, a obłok wziął Go od oczu ich.* (Łuk. XXIV, 51). Tymczasem Bogarodzica, niewysłowioną przejęta tęsknotą, modliła się, aby Boski Jej Syn po wszystkie wieki odbierał chwałę z Ojcem i Duchem Św; uczniowie zaś pokłoniwszy się Panu, patrzyli ciągle w niebo, snadź spodziewając się, że się im Pan jeszcze ukaże; aż dwaj Aniołowie ich

zapewnili, że On kiedyś *przyjdzie* rzeczywiście, rozumie się, na sąd ostateczny. Zeszli tedy do Jerozolimy, na pracę, na walkę, na śmierć za Chrystusa, ale pełni nadziei, że Go oglądają w niebie, co jest i dla mnie nauką, bym tęsknił za ojczyzną niebieską, ale mimo to nie tracił pokoju duszy i nie przestawał pracować dla królestwa Jezusowego.

Wstąpił Pan do nieba nie według Bóstwa swego, bo jako Bóg nie przestał być w niebie i na każdym miejscu, ale według człowieczeństwa, to jest, z duszą i z ciałem; — wstąpił własną mocą i z tryumfem wielkim, jako wódz zwycięski, który pokonał wszystkich wrogów i wiódł za sobą łupy świetne, to jest, dusze sprawiedliwych, wybawionych z otchłani, począwszy od pierwszych rodzi-ców, aż do Łotra dobrego. Uwielbiam tu Twoje wniebowstąpienie, o Jezu, i wraz Aniołami, co wyszli naprzeciw, i z całym stworzeniem wypiewuję Ci pieśń chwały.

Ale dlaczegoż Pan Jezus opuścił tę ziemię? Dlatego, że uwielbionemu Jego Ciału nie przystało mieszkanie na tej ziemi, pełnej grzechu i nędzy, — i że za niewysłowione uniżenie

się Boskiego Majestatu aż do śmierci krzyżowej należało się niewysłowione również wywyższenie w chwale Ojca Niebieskiego. Wstąpił Pan Jezus i dla nas także, aby nam otworzyć to niebo, dla grzechów zamknięte, i dla wybranych swoich stolice zgotować; — wstąpił dla nas, by nam zesłać Ducha Św. Pocieszyciela i Nauczyciela naszego, który oświecił Apostołów, upłodnił Kościół św. i przemienił wkrótce świat cały; — wstąpił dla nas, aby w nas utwierdzić nadzieję przyszłej nagrody, a serca nasze od znikomych rzeczy oderwać. I jakże Cię za to nie wielbić i nie miłować, o Jezu!

Ale Pan Jezus dotrzymał także tej obietnicy: *Nie zostawię was sierotami*; bo choć zasiadł na tronie chwały, został z ludźmi do końca wieków, ukryty pod postacią Przen. Sakramentu, by być naszą ofiarą, naszą pociechą i naszym żywotem. O Jezu, kto wypowie miłość Twoją?

Powiada Ewangelia, że Pan Jezus wstąpiwszy do nieba, *siedzi na prawicy Bożej* (Mar. 16, 19). Ponieważ jednak Bóg Ojciec nie ma ani prawicy ani lewicy, przeto te słowa

znaczą, że Pan Jezus według Bóstwa swego ma równą moc i chwałę, a według człowieczeństwa swego otrzymał najwyższą władzę królewską i sadowniczą, tak że wszystko podane jest pod nogi Jego. Pan Jezus jest zatem Królem nieba, ziemi, czyśca i piekła; ale zarazem spełnia urząd Arcykapłana i Pośrednika. On nie tylko ofiarował się raz na krzyżu i ustanowił Ofiarę bezkrwawą Mszy św., w której nam przyswaja owoce ofiary krzyżowej, ale ofiaruje się tam ciągle na tronie chwały, a przedstawiając Ojcu Niebieskiemu swoje rany, jedna nam Jego miłosierdzie i łaskę. Z drugiej strony wszystkie nasze modlitwy i zasługi o tyle mają wartość nadprzyrodzoną, o ile przez łaskę poświęcającą połączone są z zasługami Krwi Przenajświętszej; stąd według słów św. Bedy, Pan Jezus jest niejako Aniołem ludzkości, ofiarującym ciągle Ojcu Niebieskiemu czarę pełną wonnego kadzidła modlitw i dobrych uczynków.

Jakże tedy wielką winna być ufność nasza, gdy mamy takiego Pośrednika; a jeżeli nas przeraża ta myśl, że Zbawiciel będzie zarazem naszym Sędzią, przypominajmy sobie, że

mamy Pośredniczkę do Syna, i to Matkę Bożą i Matkę naszą, której Pan powierzył królestwo miłosierdzia, i która według pięknych słów św. Bernarda pokazuje Synowi macierzyńskie swe piersi, by Go skłaniać do li-tości nad grzesznikami. Gdy nad tem się za-stanawiam, radbym zawołać: *Miłosierdzia Pańskie na wieki wyśpiewywać będę* (Ps. 88, 2).

Precz jednak odemnie nierozumna zarozu-miałości! Pan Jezus obiecał mi niebo, ale jako zapłatę za życie zbożne i za śmierć w Jego łasce; On też zaraz po moim zgonie sądzić mię będzie, a kiedyś po zmartwychwstaniu ciał przyjdzie z wielką mocą i majestatem, by sądzić wszystkie pokolenia ludzkie i wy-mierzyć im sprawiedliwość na wieczność całą. A więc będę łączyć ufność silną z bojaźnią świętą, czyli według rady św. Bernarda, cał-o-wać obie stopy Ukrzyżowanego Zbawcy.

Królowo Różańca św., wyproś mi oderwanie serca od rzeczy ziemskich, tęsknotę za niebem i chętną pracę dla Boga.

ROZDZIAŁ XV.

TAJEMNICA TRZECIA CHWALEBNA.

Zesłanie Ducha Świętego.

(Który dla nas zesłał Ducha Świętego).

Przedstaw sobie, że widzisz Ducha Św. zstępującego na Apostołów, modlących się w wieczniku wraz z Najśw. Matką.

Zbawienie rodu ludzkiego jest dziełem całej Trójcy Przenajświętszej, bo Bóg Ojciec z miłości nieskończonej posłał Syna swego na świat; Syn Boży z takiejże miłości umarł na krzyżu za ludzi i wyjednał im środki przeobfite do uświęcenia się w Kościele swoim; Duch Święty dusze ludzkie, Krwią Jezusową odkupione, oświeca, uświęca i umacnia. Otóż tego Ducha Św. przyrzekł Zbawiciel zesłać na Apostołów, a po swoim zmartwychwstaniu rozkazał: *Siedźcie w mieście, aż będziecie obleczeni mocą z wysokości* (Łuk. 24, 49). Rzeczywiście Apostołowie, po wyborze św. Macieja w miejsce Judasza, usunęli się do wiecznika, by wspólnie z Najśw. Matką, jako Opiekunką młodziutkiego Kościoła, trwać na modlitwie,

czyli odprawiać pierwsze rekolekcyje, czem dają mi naukę, abym w dobrze odprawionych rekolekcyach, jakoteż w pokornej modlitwie szukał światła i mocy. Modlitwa Apostołów, pełna pokory i żarliwości została wysłuchana, bo oto *stał się w wieczerniku szum, jakoby przypadającego wiatru gwałtownego i napelnił wszystek dom, gdzie mieszkali i ukazały się im rozdzielone języki, jakoby ognie, i usiadł na każdym z nich z osobna i napelnieni byli Duchem Świętym* (Dzieje Ap. III). Szum ten oznaczał świętą gorliwość, z jaką Apostołowie mieli wyjść z wieczernika, by podbić świat Chrystusowi, to znowu zwycięstwo nad synagogą żydowską i nad bałwochwalstwem pogańskim; języki zaś wyobrażały nadprzyrodzoną mądrość, wymowę i miłość Apostołów.

Przedziwne były skutki zesłania Ducha Św. Apostołowie byli ludźmi prostymi i nieumiejętnymi, a przytem uprzedzonymi i spodziewającymi się, wraz z resztą żydów, królestwa ziemskiego: aliści w dziesięć dni po Wniebowstąpieniu Chrystusa dzieje się w nich dziwna zmiana; bo ci ludzie przemawiają różnymi językami, o jakich pierwej nie słyszeli; ci lu-

dzie uprzedzeni rozumieją teraz tajemnicę krzyża i inne tak głębokie tajemnice wiary; ci ludzie nieumiejętni piszą księgi, wprowadzające w zdumienie największych mędrców. I ja również proszę Cię, o Duchu Św., o dary mądrości, rozumu, umiejętności i rady, abym stał się prawdziwym mędrce.

Apostołowie byli ludźmi dobrej woli, z wyjątkiem Judasza, który się poddał chciwości; ale daleko im było do świętości; toteż myśleli o wysokich dostojenstwach w królestwie Chrystusowem i nawet po przyjęciu Komunii św. spierali się o to w wieczerniku. Dopiero Duch Św. ogniem wewnętrznym wypalił w nich te słabości, tak iż odrazu stali się wielkimi świętymi. I ja również proszę Cię, Duchu Święty, o dary pobożności i bojaźni Bożej, abym poskramiając niskie żądze i miłość własną, stał się prawdziwie świętym.

Apostołowie byli przywiązani do Boskiego Mistrza, ale gdy trzeba było dla Niego cierpieć i narażać swe życie, nie wytrzymali próby; a nawet po zmartwychwstaniu ukrywali się z obawy przed żydami. Dopiero kiedy Duch Św. na nich zstąpił, nabrali w jednej chwili

takiej odwagi, że za nic sobie wazyli nienawiść ludzką i śmierć wśród katuszy. I ja również proszę Cię, Duchu Święty, o dar męstwa, bym z miłości ku Bogu podejmował ochotnie rzeczy trudne i znosił odważnie wielkie nawet cierpienia.

Duch Św. działa ciągle w Kościele Chrystusowym; jako Duch Światłości oświeca nie tylko Kościół uczący, dając mu dar nieomylności, ale także Kościół słuchający czyli wiernych, aby mogli wierzyć i poznawać wolę Bożą; działa zaś już to przez bezpośrednie oświecenia i natchnienia, już to pośrednio przez kaznodziejów, spowiedników, rodziców, nauczycieli, przełożonych, czy przez różne zdarzenia. Oświecaj że i mnie, Duchu Św., abym we wszystkich sprawach szedł za Twojem natchnieniem, a nie przeszkadzał Twojemu działaniu rozprószaniem, pychą, uporem, oziębłością i grzechami. W tej myśli przed każdą sprawą ważniejszą odmówię hymn: *Veni Creator* i pomodłę się do Matki Dobrej Rady.

Duch Św. jest także Duchem świętości, Onto w Sakramentach św. przez posługę Kościoła wylewa na dusze łaskę poświęcającą, przez

którą je ożywia, usprawiedliwia, oczyszcza i uświęca, z łaską zaś poświęcającą daje im lub pomnaża siedm darów swych i cnoty wlane, tak teologiczne (to jest wiarę, nadzieję i miłość), jak kardynalne (roztropność, wstrze-
mięźliwość, sprawiedliwość i męstwo), a prócz tego przez łaski posiłkowe na nie działa, iżby to, co jest dobrego, chciały i wykonały. Łaskami Ducha Św. i pracą Kościoła swego odrodził Chrystus ludzkość całą, sprowadził na ziemię cnoty pierw nie znane i w każdym wieku wychował wielkich Świętych. Działajże na mnie Duchu Święty, abym łaski poświęcającej nigdy nie uronił, a łask posiłkowych nie odrzucił, ale postępując z cnoty w cnotę, żył w Jezusie, a Jezus by żył we mnie.

Duch Św. jest wreszcie Duchem mocy i pociechy. Onto umocnił miliony Męczenników, iż z radością krew przelali za Chrystusa, a i dziś taką siłę daje pasterzom i owieczkom, że się nie lękają potężnych nawet wrogów, tych zaś, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, niebieską krzepi pociechą. Dajże i mnie, Duchu Święty, taką siłę, abym mógł za Apostołem powtórzyć: *Któż*

mię odłączy od miłości Chrystusowej? Odtąd będę się modlić i pracować, aby łaska Twoja nie była we mnie próżna, ale stała się wodą wytryskującą na żywot wieczny. Ty zaś, Oblubienico Ducha Św., oręduj ciągle za mną i za innymi duszami, które Sercu Twojemu polecam. Królowo Różańca św. wyproś mi wierność dla łaski Bożej i miłość Kościoła św.

ROZDZIAŁ XVI.

TAJEMNICA CZWARTA CHWALEBNA.

Wniebowzięcie Najśw. Panny Maryi.

(Który Ciebie, o Panno, wziął do nieba).

Przedstaw sobie, że widzisz N. Pannę Maryę, po krótkim śnie śmierci, z duszą i z ciałem uwielbionem unoszoną przez Aniołów do nieba.

Życie N. Panny Maryi było wzorem wszelkich cnót, tak że Ona była najwierniejszą podobizną Chrystusa Pana, a najdoskonalszą Mistrzynią naszą, która nas wzywa do swojej szkoły i daje nam w ręce książeczkę małą, ale dziwnie mądrą — różaniec św. Życie to, trwa-

jące według jednych 63, według innych 72 lat — bo księgi św o tem milczą — zapełniła po zmartwychwstaniu Chrystusa Pana najtroskliwsza opieka nad Kościołem Jego, trawiła zaś nieustanna tęsknota za Boskim Synem, tem tylko łagodzona, że według tradycyi codziennie z niewysłowioną żarliwością słuchała Mszy św., przyjmowała Komunię św. i adorowała Przenajświętszy Sakrament w swoim domku, który był zarazem świątynią Pańską. Ciągła praca dla Boga i bliźnich, a zarazem gorące nabożeństwo do Przen. Sakramentu i do Najśw. Panny — oto i dla mnie środek najskuteczniejszy, jak mam słodzić sobie gorycze ziemskiego wygnania.

Wreszcie z tronu swego zawołał Syn Najmilszy: *Wstań, spiesz się, przyjaciółko moja, gołębico moja, pójdź, będziesz koronowana* (Pieśń nad pieśniami 2, 10); czyli zbliżyła się chwila zejścia Bogarodzicy. Ale dlaczegóż Pan kazał Niepokalanej i wolnej od cienia grzechu przechodzić do chwały przez bramę śmierci, a nie unieść Jej, jak Eliasza proroka na wozie ognistym, to jest, przez Aniołów do Nieba. Oto dlatego, że chciał, aby była we wszystkim

podobną do Niego, — by nadto jako Matka nauczyła dzieci swoje umierać i tem więcej litowała się nad niemi, gdy dla nich ta chwila ciężka się zbliża.

Śmierć atoli Maryi nie miała w sobie ni grozy, ni boleści, ni trwogi, — owszem była dziwnie słodką i miłą; a sprowadziła ją nie choroba lub wiek, ale miłość tak gorąca, że serce Jej tego żaru zniesć nie mogło i bić przestało; poczem dusza Jej odleciała do Nieba. Według świadectw pisarzy wiarygodnych, Marya ostatnie dni życia przepędziła z Janem Ap. w Jerozolimie, gdzie dotąd pokazują ślady domku na Syonie, dziś objęte murami wspaniałego kościoła, i grób Jej u stóp Góry Oliwnej. Tam też oznajmił Jej Archanioł Gabryel, że Pan woła Ją do Siebie. Moc Boża, jak głosi stara tradycya, zgromadziła na chwilę Apostołów z różnych stron świata; przybyło też wielu wiernych, by po raz ostatni ucałować stopy ukochanej Matki; Ona zaś cieszy swe dzieci, zachęca je do miłości krzyża i obiecuje im swą opiekę. Nagle skromna izdebka napełnia się światłością, — Marya wznosi anielski i pełen zachwytu wzrok w górę,

bo oto Syn Najmilszy wychodzi na spotkanie Matki w orszaku swoich Dworzan, i duszę Jej, przepełnioną radością, przez Aniołów wnosi do przybytków niebieskich. Obyś, o Jezu, przyszedł i do mnie w chwili śmierci, jako Wiatyk św., i przysłał mi na pomoc Matkę Najświętszą z Aniołami i Świętymi!

Nazajutrz niewiasty namaściły wedle zwyczaju święte zwłoki Maryi, Apostołowie zaś zanieśli je na własnych barkach do groty, niedaleko ogrodu Getsemani leżącej. Lecz czyliż miały one tu stać się pastwą robactwa i zgnilizny? Nie, — bo przystało, aby to ciało, którego żadna zmaza grzechowa nie poplamiała, wolnem było od klątwy, ogłoszonej Adamowi: »Proch jesteś i w proch się obrócisz«. Przystało, aby wywyższenie Bogarodzicy było zupełne i doskonalsze, niż innych Świętych, których ciała przy końcu świata będą wskrzeszone i uwielbione. Przystało wreszcie, aby jako na firmamencie dwa są światła, słońce i księżyc, tak w przybytku chwały dwa wznosiły się trony, jeden zmartwychwstałego Chrystusa, drugi Maryi wniebowziętej. Cud ten rzeczywiście Pan uczynił i tak

też Kościół wierzy, acz nie jest to artykułem wiary; czego dowodem jest święto Wniebowzięcia N. P. M., już w piątym wieku po Chr. powszechnie znane.

Jak stare podanie niesie, trzeciego dnia po zejściu N. P. Maryi otworzyli Apostołowie Jej grób, lecz nie znaleźli prócz kwiatów i białej chusty; już bowiem Marya z duszą i z ciałem uwielbionem opuściła tę ziemię, by zasiąść na tronie niebieskim. Ku tej Królowej podnoszę teraz moją duszę, aby podziwiać Jej chwałę i radość, a zarazem polecać się najmiłościszem Jej sercu.

Jaką nagrodę otrzymała Marya po swoim wniebowzięciu, tego, według św. Bernarda, nawet sto języków najwymowniejszych wypowiedzieć nie zdoła. I nie w tem dziwnego; skoro bowiem Jej przywileje i łaski były najobfitsze, Jej cnoty najdoskonalsze, Jej zasługi najbogatsze, Jej boleści najcięższe, Jej godność, jako Bogarodzicy, najwyższa: sprawiedliwość sama wymagała, by Jej nagroda w niebie była największa. A któraż przedewszystkiem cnota tę nagrodę Jej zjednała? Oto miłość ku Bogu i ludziom.

Najśw. Panna, jako najwierniejsza uczennica Chrystusa Pana, spamiętała sobie dobrze to Jego przykazanie: *Będiesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej* (Mat. 22, 37), *a bliźniego twego, jako samego siebie* (39). Ona też miłowała Pana Boga myślą, miłowała sercem, miłowała czynem, miłowała cierpieniem, miłowała zatem wszystkimi władzami duszy i ze wszystkich sił swoich; — a ta Jej miłość była ze wszechmiar doskonałą, gdyż całą jej istotę Duch Św. przejął, uświęcił i rozpalił; — ta miłość była trwała, bo płonęła od pierwszej chwili poczęcia i rosła za każdym aktem, tak, że była bez porównania wyższą, niż miłość wszystkich Aniołów i Świętych, razem wziętych; i słusznie Kościół św. nazywa Ją »Matką pięknej miłości«, a św. Franciszek Salezy »Królową miłości«.

I mnie tylko miłość nadprzyrodzona wprowadzi do nieba, — ale jakże mało mam takiej miłości; a i ta odrobina, jaką posiadam, jest zanieczyszczona złą miłością własną. Więc do Ciebie, o Matko pięknej miłości, słę gorącą prośbę: Módl się za mną, aby z Serca Je-

zusowego wniknął do serca mego promień łaski, któryby zniszczył w niem wszystko, co jest nieczystego i niedoskonałego, i zapalił ogień święty, — któryby płonął przez całe życie i przez wieczność całą.

Królowo Różańca, wyproś dla wszystkich Twoich dzieci miłość serdeczną ku Tobie, pociechę dla nieszczęśliwych, pomoc dla umierających, nawrócenie dla grzeszników i innowierców.

ROZDZIAŁ XVII.

TAJEMNICA PIĄTA CHWALEBNA.

Koronowanie Najśw. Panny Maryi.

(Który Ciebie, o Panno, w niebie ukoronował).

Przedstaw sobie, że widzisz Najświętszą Pannę Maryę, ukoronowaną na Królowę nieba i ziemi.

W chwili Wniebowzięcia Najśw. Panny Maryi niezliczone hufce Aniołów wyszły na Jej spotkanie, witając Ją, jak mówi św. Atanazy, pieniem Gabryela: »Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty mię-

dzy niewiastami«; to znowu przesyłając sobie jakoby hasła: »Podnieście księżęta bramy wasze i podnieście się bramy wieczne, bo wnijdzie Królowa chwały«. I weszła ta Królowa; a wszyscy mieszkańcy Nieba złożyli Jej hołd głęboki, jako Matce nieśmiertelnego Króla wieków i jako swojej Pani. Uczciły Ją wszystkie chóry niebieskie, z Archaniołem Gabryełem na czele. Uczcił ją poważny zastęp Świętych, najprzód pierwsi rodzice, Adam i Ewa, wysławiając prawdziwą »Matkę żyjących«, dalej Patryarchowie i Prorocy, ze Sprawiedliwymi Starego Przymierza, w końcu Jej rodzice, Joachim i Anna, obok nich Zacharyasz z Elżbietą, oblubieniec Józef, przesłannik Jan, dyakon Szczepan i pierwszy z pośród Apostołów męczennik, Jakób Większy.

Uczcił Matkę Najmilszą sam Syn Boży, i jak mówią mistrzowie duchowni, zstąpił z tronu swego na Jej powitanie; Ona zaś padła na twarz swoją przed Majestatem Bożym, uniżając się aż do głębi swego nicestwa i powtarzając ciągle w duszy: Oto ja służebnica Pańska.

Tedy cała Trójca św. dała Jej swe błogosławieństwo i obsypała Ją swymi darami, — mianowicie Bóg Ojciec udzielił Jej swojej mocy, Syn Boży swojej mądrości, Duch Święty swojej miłości; poczem, mówiąc po ludzku, Król, chwały Jezus Chrystus posadził Ją na stolicy, obok tronu swego wzniesionej, włożył koronę na Jej skroń i dał jej berło na znak władztwa w królestwie miłosierdzia, podczas gdy wszyscy dworzanie niebiescy śpiewali hymn pochwalny: Witaj Królowo nieba i ziemi!

I ja również pragnę wyśpiewywać ten hymn w życiu, przy śmierci i w wieczności.

N. P. Marya jest Królową Aniołów i Świętych, czyli Kościoła tryumfującego, o tyle od niego wyższą, o ile wyżej stoi pani nad sługami; wszyscy bowiem Błogosławieni niebiescy uznają się Jej dworzanami, oddają Jej cześć i spełniają Jej rozkazy, ciesząc się niewymownie, że Ona przez Syna swego otworzyła bramy nieba i miliony dusz pociągnęła za sobą. Nawzajem ta Królowa obecnością swoją przymnaża szczęścia tym Dworzanom, składa z nimi hołdy Trójcy Pizenajświętszej

i śle ich w poselstwie do mieszkańców czyścić czy ziemi, albo każe się modlić za nimi przed Stolicą Baranka.

N. P. Marya jest Królową Kościoła cierpiącego, bo Ona nietylko zapomocą natchnień Bożych skłania ludzi żyjących do modlitwy za duszami w czyśćcu pokutującemi, ale jak ucza teologowie, Sama wstawieniem swoim jedna im skrócenie kary i posyła do nich Aniołów swoich z pociechą, a nawet według niektórych mistrzów, zstępując czasem do kaźni czyścowej, pewne dusze z niej do nieba wyprowadza. Kościół tego zdania nie zganił; owszem za wyrokiem Papieża Pawła V. pozwolił głosić, że Najśw. Panna tych, którzy za życia nosili szkaplerz i wiernie Jej służyli, wybawi po śmierci z czyśćca, i to przedewszystkiem w sobotę, jako w dzień Jej czci poświęcony.

N. P. Marya jest Królową Kościoła wojującego, bo sprawuje w nim rządy miłosierdzia, to jest, nietylko pośredniczy za nim do Syna i wyprasza dlań łaski, ale osłania go płaszczem swej opieki i ratuje w walkach, cieszy w cierpieniach. Ona też, jako Orędowniczka i Matka nasza, wstawia się za sprawiedliwymi,

by w miłości Bożej wytrwali, a za grzesznikami, by się do Boga szczerze nawrócili O któż wypowie, ile dusz zawdzięcza pośrednictwu Maryi swe zbawienie! Za ich przykładem oddaję się i ja opiece Twojej, najukochańsza Matko; czuwajże nademną i prowadź mnie przez życie, aż mnie zaprowadzisz do tronu Boskiego Syna Twego i do stóp Twoich.

Z drugiej strony Kościół św. stara się żarliwie o rozkrzewienie czci i miłości ku Królowej Niebieskiej. Wszakże dla uwielbienia Boga a uczczenia Bogarodzicy zatwierdził Jej Macierzyństwo Boskie na Soborze efezkim, w nowszych zaś czasach usty Piusa IX, Niepokalane Jej Poczęcie, jako artykuł wiary ogłosił. Ku czci tej Królowej tyle świąt ustanowił i jeden dzień w tygodniu, a dwa miesiące w roku poświęcił. Ku czci tej Królowej tyle zakonów i bractw utworzył, tyle świątyń wybudował, tyle obrazów, cudami słynących, uroczyście ukoronował¹⁾.

I jakżebym nie miał czcić tej Królowej, zwłaszcza że to zarazem moja Matka. A więc

¹⁾ Na ziemi polskiej dotąd 40.

czcić i miłować Ją będę, a tę cześć i miłość okażę nietylko wiernością dla praktyk pobożnych, zwłaszcza dla różańca, ale także ciągłym czuwaniem, by Jej Serca nie zasmucić, i codziennem ofiarowaniem Jej wszystkich spraw moich, by Ona oddawała je Sercu Jezusowemu. *Królowo Różańca św. wyproś zbawienie wieczne dla mnie i dla tych, których Sercu Twojemu polecam.*

ROZDZIAŁ XVIII.

Różaniec i nabożeństwo do Przenajświętszego Sakramentu.

Pożyteczną jest rzeczą podczas Mszy św. albo podczas adoracyi Przenajświętszego Sakramentu odmawiać jedną z części różańca, ale tak, aby przy pojedynczych tajemnicach przypominać sobie Przenajdostojniejszą Tajemnicę Ołtarza.

Mianowicie przy pierwszej tajemnicy radośnej porównywać Wcielenie Słowa Przedwiecznego z ustanowieniem Przen. Sakramentu

i sakramentalną obecnością Pana Jezusa, aby Mu składać cześć wewnętrzną i zewnętrzną.

Przy drugiej tajemnicy radosnej porównywać nawiedzenie Elżbiety przez Bogarodnicę z nawiedzeniem Przen. Sakramentu przez dusze miłujące, aby się przejąć miłością do Pana Utajonego i wynagradzać Mu zniewagi, jakie w tylu kościołach ponosi.

Przy trzeciej tajemnicy radosnej porównywać narodzenie Pańskie z Komunią św., by się od Matki Bożej, św. Józefa, pastuszków i trzech Mędrców nauczyć, jak przyjmować Pana Jezusa.

Przy czwartej tajemnicy porównywać ofiarowanie Pana Jezusa w świątyni ze Mszą św., aby się od Dzieciątka Bożego, Najśw. Matki, św. Józefa i starca Symeona nauczyć, z jakim usposobieniem słuchać Mszy św. i jak przytem ofiarę z siebie Panu Bogu składać.

Przy piątej tajemnicy porównywać znalezienie Pana Jezusa w Jerozolimie i życie ukryte w Nazarecie z życiem Pana Jezusa w tabernakulum i w duszy chrześcijanina, a śmierć św. Józefa na rękach Jezusa i Maryi z pokrzepieniem duszy, wychodzącej z tego świata, przez Wijatyk św.

Przy pierwszej tajemnicy bolesnej wynagradzać Panu Utajonemu te zniewagi, jakie ponosi od świętokradców, Mszę św. odprawiających, albo Komunię św. przyjmujących.

Przy drugiej tajemnicy bolesnej wynagradzać Panu Utajonemu te zniewagi, jakie ponosi od bluźnierców z pośród katolików, czy od żydów i pogan.

Przy trzeciej tajemnicy bolesnej wynagradzać Panu Utajonemu te zniewagi, jakie ponosi od heretyków i niedowiarków.

Przy czwartej tajemnicy bolesnej wynagradzać Panu Utajonemu te zniewagi, jakie ponosi od katolików niewdzięcznych i niedbałych w służbie Bożej, albo źle się zachowujących w kościołach.

Przy piątej tajemnicy bolesnej wynagradzać Panu Utajonemu te zniewagi, jakie ponosi od grzeszników, Wijatyk św. odtrącających lub w grzechu ciężkim przyjmujących.

Przy pierwszej tajemnicy chwalebnej czcić Pana Utajonego jako naszego Mistrza.

Przy drugiej tajemnicy chwalebnej czcić Pana Utajonego jako naszego Zbawcę.

Przy trzeciej tajemnicy chwalebnej czcć Pana Utajonego jako naszego Arcykapłana.

Przy czwartej tajemnicy chwalebnej czcć Pana Utajonego jako naszego Ojca.

Przy piątej tajemnicy chwalebnej czcć Pana Utajonego jako naszego Króla.

DODATEK.

Godzina adoracyi Przenajświętszego Sakramentu.

Uklękni przed Przenajświętszym Sakramentem, czy ukrytym w przybytku czy wystawionym ; a gdybyś wyjątkowo, n. p. w czasie choroby, odprawiał adoracyę w domu, przedstaw sobie, że klęczysz przed Panem Jezusem obecnym w Przen. Sakramencie, albo się przenieś myślą do najbliższego kościoła. Przez cały czas adoracyi pamiętaj, że mówisz wprost do Pana Jezusa i że Pan Jezus na ciebie patrzy, słów twoich słucha, uczucia serca twego przenika i do duszy twojej chce mówić.

Przed adoracyą poproś o łaskę modlitwy, mówiąc : Przyjdź Duchu Święty, oświeć duszę moją i ogień miłości w niej zapal.

Najśłodsze Serce Jezusowe, zmiłuj się nademną. Bogarodzico, Wielbicielko i Miłośnico Przenajświętszego Sakramentu, módl się za mną.

Akt wiary. Wierzę, o Panie Jezu Chryste, Synu Boży wcielony, że z nieskończonej miłości ku nam ustanowiłeś ten Przenajświętszy Sakrament, — że w każdej Mszy św, przez posługę kapłana przemieniasz wszechmocą swoją chleb i wino w Ciało i Krew swoją, — że jesteś cały pod każdą postacią i pod każdą częścią tej postaci, — że żywy acz ukryty, przebywasz w naszych przybytkach. Wierzę, że w tej Hostyi Najświętszej jesteś obecny z Ciałem, Krwią, Duszą i Bóstwem, jako nasz Bóg, Zbawiciel, Ojciec i Król. Wierzę dlatego, żeś Ty sam to objawił, o Mądrości Istotna, i że tak naucza Twój święty, katolicki, nieomylny Kościół. Wierzę silniej, aniżeli gdyby Cię oglądał wzrok mój i dotykała się ran Twoich ręka moja, bo zmysły oszukać mię mogą, ale wiara nie oszuka nigdy. Wierzę pokornie, a zamiast naśladować niewiernych żydów, którzy wołali w Kafarnaum: *Jak to być może*, odzywam się z wiarą Apostoła To-

masza: *Pan mój i Bóg mój*, i z uniesieniem Apostoła Piotra: *Panie, słowa żywota wiecznego Ty masz*. Za tę wiarę gotów jestem krew moją przeląć, jak przelało tylu Męczenników świętych. Ale Ty widzisz, o Jezu, jak słabą jest dusza moja i jak mocne biją na nią pokusy, nawet przeciw wierze; więc błagam Cię z Apostołami: Przymnóż mi wiary i tak ją, umocnij, aby się nie lękała żadnej napaści i nie była martwą, ale objawiała się w każdej mojej myśli, w każdym moim słowie, w każdym moim czynie, w każdym moim cierpieniu. Niech Cię widzę, o Panie, nie tylko okiem wiary, ale także okiem miłości, i niech będę zawsze miłym Sercu Twojemu.

Akt upokorzenia się. Mam mówić do Ciebie o Jezu; lecz któż Ty jesteś, a kto ja jestem? Tyś moim Stwórcą, Panem i Bogiem, a ja lichutkiem Twojem stworzeniem; Tyś Królem, a ja niewiernym Twoim poddanym; Tyś moim Ojcem, a ja niewdzięcznem Twojem dzieckiem; Tyś moim Zbawcą i przyszłym Sędzią, a ja najpodlejszym grzesznikiem, który Cię tyle razy w życiu obraził. Jam na to zasłużył, byś mię odrzucił od siebie i na wieki kazał

zamknąć w przepaściach piekła szczególnie za grzechy tak ciężkie, (*tu wzbudzić żal za grzechy najcięższe, pierw popełnione*). Jakże się teraz odważę podnieść mój wzrok ku Tobie i przemówić do Ciebie? Lecz ja pamiętam także, żeś Ty spojrział miłosiernie na Apostoła Piotra, gdy się Ciebie zaparł na podwórzu Kajfasza, — żeś dopuścił do stóp swoich jawnogrzesznicę, gdy je chciała połać łzami żalu, — żeś obiecał raj Dobremu Łotrowi, gdy na krzyżu z wiarą, ufnością i skrucą do Ciebie się zwrócił; więc i ja ufam najliśociwyszemu Sercu Twojemu, że i nademną okazesz miłosierdzie Twoje. Skoro zaś pozwalasz mi mówić do Siebie i otworzyć przed Tobą serce moje, przeto wypędzając z tego serca wszystkie ziemskie pragnienia, wszystkie obce myśli, zwracam się do Ciebie całą moją istotą i łączę moją lichą modlitwę z tą modlitwą, jaką Ty sam składasz Ojcu Niebieskiemu na tronie chwały i w tym Sakramencie, jakoteż z modlitwą Niepokalanej Matki Twojej i wszystkich Dworzan niebieskich.

Akt uwielbienia. Z najsilniejszą wiarą i najgłębszą pokorą upadam do stóp Twoich, Boże

utajony, i oddaje Ci pokłon, na jaki tylko zdobyć się może. Wielbię Twoje Ciało, to samo, które za sprawą Ducha Świętego utworzone zostało z najczystszej Krwi Niepokalanej Dziewicy Maryi, a potem karmiło się mlekiem Jej piersi, — to samo, które dla nas spoczywało w żłóbku i trudziło się po dolinach i górach Palestyny, znosząc głód i pragnienie, — to samo, które za nas zostało usiećzone biczami, ukoronowane cierniem i przybite gwoźdźmi do krzyża, — to samo, które po krótkim spoczynku w grobie powstało z martwych w stanie uwielbionym, a potem wstąpiło do nieba. Wielbię Krew Twoją, tę Krew Najświętszą, która za nasze grzechy oblała nie tylko Ciało Twoje, ale także Ogród Oliwny, słup biczowania, drzewo krzyża, drogę bolesną i szczyt Kalwaryi, — która teraz rozlewa się mistycznie na ołtarzach i w Sakramentach św. zmywa plamy dusz naszych. Wielbię Serce Twoje, to Serce Boskie, które na ziemi było miłością dla Ojca Niebieskiego i dla ludzi, litowało się nad wszelaką nędzą, płakało nad grobem Łazarza i na widok zatwardziałej Jerozolimy, a na krzyżu dało

się włóczęnią otworzyć, byśmy poznali, jak wielce nas miłuje, — to Serce, które przed dwustu kilkudziesięciu laty w sposób przedziwny objawiło płomienie swej miłości, by nimi rozpalić zimne serca ludzkie. Wielbię Duszę Twoją, tę Duszę wszelkimi skarbami wiedzy, łaski i świętości ozdobioną, która i tu, podobnie jak na tronie niebieskim, wielbi nieustannie Majestat Trójcy Przenajświętszej, a zarazem ciągle o nas myśli, nam błogosławi, namj się zajmuje i za nami się wstawia. Wielbię Bóstwo Twoje, to Bóstwo nieogarnione i wszędzie przytomne, ale tu w Przen. Sakramencie w szczególniejszy sposób z Człowieczeństwem zjednoczone, tu też przedziwnie objawiające swoją mądrość swoją wszechmoc, swoją dobroć i swoją cierpliwość.

— Wielbię Cię, o Jezu, za siebie i za tych, którzy Cię nie znają, albo co gorsza, słowem i życiem znieważają. Chciałbym mieć tyle języków, ile ziarenek piasku w morzu, by głosić chwałę Twoją, — tyle serc, ile gwiazd na niebie, by za miłość płacić Ci miłością; a iż nieskończenie większej chwały jesteś godzien, przeto wzywam wszystkie dusze na ziemi

i w czyśćcu, wszystkich Świętych i Aniołów w niebie, wraz z ich Królową Bogarodzą Maryą, by mi pomogli wielbić Ciebie, Synu Boga żywego, wraz z Ojcem i z Duchem Świętym. Święty, Święty, Święty Pan Bóg zastępów! Niech będzie pochwalony Przenajświętszy Sakrament teraz i zawsze i na wieki wieków.

Akt dziękczynienia. Niewysłowioną miłość okazałeś nam, Panie Jezu, żeś przyjął naturę ludzką do zjednoczenia z Boską Twoją Osobą, — żeś usty i przykładem uczył ludzi prawd i dróg Bożych, — żeś umarł na krzyżu za grzechy świata i zostawił w Kościele swoim przeobfite środki zbawienia; ale miłość Twoja doszła do szczytu, żeś został z nami aż do skończenia świata, ustanawiając Przen. Sakrament w przededniu swojej śmierci, i to tak, że Bóstwo i Człowieczeństwo swoje ukrywasz pod postaciami sakramentalnemi, aby swoją pokorą i słodyczą wszystkich do Siebie pociągać. Przewidziałeś wówczas, że w tej szacie uniżenia się będziesz narażony na straszne zniewagi, ale mimo to pozostajesz z ludźmi do końca wieków i wszechmocą swoją dokony-

wasz w każdej Mszy św. szeregu cudów.
O przedziwna miłości Jezusowa!

Gdybyś tak postanowił, aby Ofiara św. odprawiała się bardzo rzadko, na niewielu miejscach i we wspaniałych tylko świątyniach, byłoby to szczęściem wielkiem; tymczasem Ty pozwalasz odprawiać ją wszędzie tam, gdzie jest kapłan i ołtarz katolicki, choćby to była uboga kapliczka. O przedziwna miłości Jezusowa!

Gdybyś był obecnym jedynie podczas Ofiary św., byłoby to łaską nieocenioną; tymczasem Ty zostajesz w przybytkach swoich we dnie i w nocy, acz zbyt często zapomniany i opuszczony, a nawet znieważany od ludzi. O przedziwna miłości Jezusowa!

Gdybyś na to tylko pozostał na ziemi, by się ofiarować za nas, przyjmować nasze hołdy i rozdawać swoje łaski, byłoby to powodem do ciągłej i niezmiernej wdzięczności; tymczasem Ty pragniesz przychodzić do dusz naszych, jako niebieski ich pokarm, aby w nich utrzymywać i doskonalić życie nadprzyrodzone, by je jednoczyć z Sobą i powoli przemieniać w Siebie, a stąd w nich żyć i działać; tak

iż słusznie jeden ze sług Twoich, św. Jan Chryzostom, woła: „O niepojęta łaskawości Boga! Ten, który na wysokości króluje z Ojcem, tu samego siebie oddaje każdemu, kto zechce Go przyjąć“. O przedziwna miłości Jezusowa! Zaiste choćbym miał miłość Serafinów i tyle dla Ciebie uczynił i tyle wycierpiał, ile wszyscy Święci razem, — choćbym miał świętość wszystkich mieszkańców nieba, z ich Królową a Matką Twoją na czele, nie byłbym jednak godzien przyjąć Cię raz tylko, o Boże Najświętszy; tymczasem Ty już tyle razy przyszedłeś do mojej duszy, jakbyś zapomniał, że Cię tyle razy w życiu obraził, i że za miłość Twoją nie płacę Ci taką miłością, jakiej odemnie słusznie żądać możesz. O przedziwna miłości Jezusowa!

Gdybyś przed każdą Komunią św. wymagał ostrej pokuty i długich modlitw, byłoby tego wszystkiego za mało; tymczasem Ty zadawał-niasz się czystością serca od grzechu ciężkiego i chwilą serdecznej modlitwy. O przedziwna miłości Jezusowa!

Gdybyś do Komunii św. dopuszczał tylko ludzi świętych i wybranych z pośród ducho-

wnych, czy z pośród świeckich, byłaby to łaska wielka; tymczasem Ty zastawiasz ucztę eucharystyczną dla wszystkich, choćby byli najlichszymi żebrakami, nawet dla synów marnotrawnych, jeżeli tylko szczerze nawracają się do Ciebie, i to nie raz tylko, ale ilekroć tego dusze ludzkie pragną, i Sam je do tej uczy zapraszasz. O przedziwna miłości Jezusowa!

Za to więc, żeś ustanowił Przen. Sakrament, nie zważając na przewrotność ludzką, dzięki Ci, o Jezu. Za to, że od dziewiętnastu wieków ofiarujesz się codziennie na tylu ołtarzach, i w tym także kościele, dzięki Ci, o Jezu. Za to, że jesteś obecny nieustannie w tylu kościołach po całym świecie, dzięki Ci o Jezu. Za to, że tyle dusz karmisz i uświęcasz Ciałem i Krwią swoją, a do nich i mnie powołałeś, dzięki Ci o Jezu. Za to, że ukazujesz się na tylu tronach sakramentalnych, by odbierać nasze hołdy, słuchać naszych prośb i błogosławić ludowi Twojemu, dzięki Ci, o Jezu. Za to, że odwiedzasz nasze domy i umacniasz umierających na drogę wieczności, dzięki Ci, o Jezu. Chwała i uwielbienie, miłość i dziękczynienie bądź w każdym mo-

mencie, Tobie, o Serce Jezusowe w Najśw. Sakramencie, tu i po wszystkich ołtarzach całej ziemi.

Akt prześlągania i ofiarowania.

Za miłość niewysłowioną, wymagasz o Jezu, wzajemności, i z każdego ołtarza, z każdego przybytku sakramentalnego tak się odzywasz: *Przyszedłem puścić ogień na ziemię, a czegoż chcę, jedno aby był zapalony* (Łuk. XII, 49). Ale czy ludzie za tę miłość odpłacają Ci się miłością? Czy przynajmniej oddają Ci cześć Boską, jaka Ci się od nich należy? Niestety, oprócz upokorzeń, jakim Ty, Panie, dobrowolnie się podajesz, znosisz jeszcze poniżenia od ludzi, wręcz przeciwne pragnieniom Boskiego Serca Twego. Gdy bowiem patrzę na czasy ubiegłe, widzę świątynie Twoje przez pogan, żydów, heretyków i niedowiarków zbezczeszczone lub powalone w gruzy, przybytki połamane, ołtarze wywrócone, naczynia święte splugawione, — widzę, o zgrozo, Ciało Twoje najświętsze przez bezbożnych zdeptane, rzucone w błoto, palone w ogniu, kłute nożami, — widzę kapłanów Twoich kryjących się w tajnych lochach, jęczących w więzieniach, mor-

dowanych przy ołtarzu, wleczonych na rusztowanie. Może te zbrodnie nie są tak częste; ale za to są inne i wielkie i częste, a temi są Komunie świętokradzkie. Czyliż bowiem może być większa zniewaga dla Ciebie, o Panie, nad tę, że Ty, Święty Świętych, musisz wchodzić do serca plugawego, w którym już szatan za-
jął mieszkanie. A takich świętokradztw ileż się codziennie popełnia, czyto z fałszywego wstydu, czy z nierozumnej bojaźni, czy z ohydnej obłudy, czy nawet ze wścieklej bezbożności. *(Tu zastanówić się trzeba, czy ci sumienie nie wyrzuca z dawnego życia świętokradzkiej spowiedzi i Komunii).*

Lecz może za to wierni katolicy wynagradzają Ci, Panie, te zniewagi? Jedni wynagradzają, lecz inni dodają nowe, tem dotkliwsze, że pochodzą od przyjaciół. Jeżeli bowiem zagładnę do ich wnętrza wtenczas, gdy stoją przed Twoim ołtarzem, cóż spostrzegam? Oto myśli próżne, błakające się, zajęte wszystkim, tylko nie Tobą, — uczucie niskie, samolubne, często brudne, — próżną ciekawość, chęć podobania się, troskę o dom i rodzinę, czcze marzenia i plany, — słowem, wszystko prócz

miłości i czci Twojej. Lecz pocóż zaglądać do wnętrza, — wszakże nieraz widzę katolików zachowujących się w domu Twoim tak haniebnie, że zasługują na to, byś ich powrozami stamtąd wypędził. Niestety, i ja do nich nieraz należałem. A jakże często wezwani przez Ciebie na Ucztę niebieską grzeszą tem, że gardzą najdroższym skarbem, jaki im ofiarujesz — Komunią św., albo ją oziębłe, bez przygotowania i dziękczynienia przyjmują. Może i ja do nich należałem? (*Tu przypomnij sobie i obżałuj grzechy, przeciw Najśw. Tajemnicy Ołtarza popełnione*). Gdy się zastanawiam nad tem, żeś mię o Jezu, tak wielce wyniósł i ubłogosławił, — iż dotąd tyle razy pozwoliłeś mi uczestniczyć w Ofierze największej (tu kapłan mówi: odprawić Ofiarę najśw.) i przyjąć Ciebie w Komunii św., wstyd mię ogarnia, że tak lichy odzwajemniam Twoją miłość. Bo czy znać we mnie spełnienie słów Twoich: *Kto pożywa mnie, żyć będzie dla mnie*, to jest, czy ja żyję w Tobie i dla Ciebie, o Jezu, a serce moje czyż choć trochę podobne do Serca Twego? Niestety, ja żyję zbyt często dla siebie tylko i dla świata, a w sercu mojem

niema podobieństwa do Serca Twego. Bo Serce Twoje pełne miłości Boga i ludzi, a moje?... Serce Twoje najczystsze, a moje?... Serce Twoje najpokorniejsze, a moje?... Serce Twoje najcichsze, a moje?... Serce Twoje najcierpliwsze, a moje?... I gdzież jest podobieństwo moje do Ciebie, o Jezu, gdzie odwzajemnienie się za Twoją miłość?

Zaiste, zasłużyliśmy na to, abys, Panie, opuścił tę ziemię, tak niegodną Twojej obecności, i tylko na tronie niebieskim odbierał cześć od wybranych Twoich; lecz cóżby się stało wtenczas z nami, tak słabymi, tak nieszczęśliwymi, tak skłonnymi do grzechu? Wtenczas ze świątyń Twoich zniknęłyby ołtarze i przybytki sakramentalne, jak ich niema w zborach heretyckich i bóżnicach żydowskich, a dusze ludzkie skazaneby były na straszny głód duchowny i na ciężkie boleści bez pociechy.

Wiem, o Jezu, że miłosierdzie Twoje tego nie dopuści, i że chociaż żalisz się na zniewagi i zapomnienia, jakich doznajesz od ludzi, to jednak nie porzucasz ich świątyń, jeżeli tylko nie wyrzekają się wiary świętej katolickiej. Tyś w objawieniu, danem służebnicy

wiernej bł. Małgorzacie Maryi, zażądał od dusz Ci oddanych szczególnego wynagrodzenia i gorącego nabożeństwa do Twojego Serca; więc upadając na twarz przed Majestatem Twoim i wielbiąc Boskie Twoje Serce, przepraszam Cię, o Boże utajony, za wszystkie zniewagi, jakie od początku aż dotąd w Sakramencie miłości ponosisz. Mianowicie za wszystkie bluźnierstwa i obelgi pogan, żydów, heretyków i niedowiarków przepraszam Cię, o Panie. Za wszystkie świętokradztwa i zniewagi, przepraszam Cię, o Panie. Za wszelkie opuszczenie Mszy św. w niedziele lub święta, czy też niegodne jej słuchanie, przepraszam Cię o Panie. Za wszelkie zaniedbanie Komunii wielkanocej i Wiatyku św., czy też niegodne lub niepobożne Ciała i Krwi Twojej przyjęcie, przepraszam Cię, o Panie. Za wszelkie nieuszanowanie, popełnione w kościołach Twoich, przepraszam Cię, o Panie. Za wszelką niewdzięczność, okazaną Ci przez ludzi, których nieskończenie miłowałeś, przepraszam Cię, o Panie. Za wszystkie grzechy i niewierności nasze, przepraszam Cię, o Panie.

I nie tylko w tej chwili Cię przepraszam, ale będę się starał przeciwnymi aktami wynagrodzić Ci zadane zniewagi. Stąd gdy niedowiarkowie się urągają, ja tem silniej będę wierzyć, a tę wiarę wyznawać publicznie, choćby przyszło za nią życie poświęcić. Gdy bezbożni bluźnią, ja tem głośniej będę Cię czcić i innych do tej czci zachęcać, a publicznym tej czci wyrazem będzie słuchanie Mszy św., adoracya i nawiedzenie Przen. Sakramentu, uczestnictwo w procesyach i innych nabożeństwach, towarzyszenie Ci w drodze do chorych i t. p.

Gdy Judasze obrażają Cię świętokradztwem, ja tem więcej i goręcej przyjmować Cię będę sakramentalnie czy duchownie, a zawsze do serca skruszonego, czystego i miłującego, zdobywając się nieraz na Komunię wynagradzającą.

Gdy źli znieważają kościoły nieskromnością, ja w nich zachowywać się będę z wielkiem uszanowaniem i z głęboką pokorą, a zarazem przyczyniać się do zbudowania i przyozdabiania tychże.

Gdy oziębli i leniwi zapominają o obecności Twojej w tej Tajemnicy, ja pragnę o Tobie

jak najczęściej myśleć, słuchać i mówić, a zawsze z wielką miłością.

Oto i teraz na zadosyćczynienie Twojemu Sercu ofiaruję Ci wszystkie Msze, odprawiane przez świątobliwych kapłanów Twoich, wszystkie modlitwy, pokuty, ofiary, nawiedzenia, adoracye i Komunie wynagradzające dusz pobożnych na ziemi, wszystkie westchnienia i boleści dusz cierpiących w czyśćcu, wszystkie hymny uwielbienia i prześlągania dusz błogosławionych i Aniołów w niebie, a szczególnie pieśń czci i miłości, jaka płynie z Niepokalanego Serca Najświętszej Rodzicielki Twojej.

Ofiaruję Boskiemu Sercu Twojemu siebie samego, jakoś Ty oddał mi Siebie samego; ofiaruję rozum, by Cię coraz doskonalej poznawał, — i serce, by Cię coraz goręcej miłowało, — i wolę, by Twojej woli coraz wierniej słuchało, — i całe życie moje, by spłonęło na Twoją chwałę, jak ta lampa przed ołtarzem, — i całą wieczność moją, by w niej czcić i miłować Ciebie bez końca. (Teraz następuje *Komunia duchowna*, a po niej *akt prośby*).

Twoim sługą jestem o Jezu, i Tobie tylko służyć pragnę. Ale Ty widzisz, jak jestem

słabym, jak nędznym, jak grzesznym; więc zlituj się nademną według wielkości miłosierdzia Twego i oświecaj mię swoim światłem, wspieraj swą siłą, ożywiaj swą łaską. Niech Cię nie utracę nigdy przez grzech śmiertelny, ale wierny zawsze Twojej miłości, posilany często w życiu Najświętszem Ciałem i Przemajświętszą Krwią Twoją, wzmocniony tym Pokarmem niebieskim w chwili śmierci, niech się połączę z Tobą na wieki.

Proszę Cię też, o Jezu, za Ojcem św., aby w spokoju rządził Kościołem Twoim i Imię Twoje wsławił po całym świecie. Proszę za wszystkimi Biskupami, a szczególnie za Arcypasterzem naszym, abyś błogosławił jego pracom i wszystkie owieczki jego zbawił. Proszę Cię za wszystkimi kapłanami, zakonnikami i zakonnicami, iżby pełni Ducha Twojego i sami święci, pracowali gorliwie nad uświęceniem innych. Proszę za narodem naszym, iżby wytrwał w wierze katolickiej, w świętym obyczaju i w zgodzie wszystkich stanów. Proszę za moimi krewnymi, przyjaciółmi, przełożonymi (*w zakonie za braćmi lub siostrami*), aby wszyscy otrzymali błogosławieństwo Twoje

i jaśnieli wszelakimi cnotami. Proszę za sprawiedliwymi, aby postępowali w Twojej miłości, — za kuszonymi, aby zawsze zwyciężali, — za grzesznikami, aby się szczerze nawracali, — za nieszczęśliwymi, aby znajdowali u Ciebie siłę i pociechę, — za umierającymi, aby pojednani z Tobą szli z ufnością na sąd straszny, — za innowiercami i niedowiarkami, aby poznali, że Ty tylko w Kościele katolickim jesteś Prawdą, Drogą i Żywotem. Udzielaj wszystkim łask Twoich, błogosław wszystkich, króluj nad wszystkimi, by Najśłodszemu Sercu Twojemu, w tym Sakramencie utajonemu, a przez to Serce Trójcy Przenajświętszej była chwała, dzięki, uległość i miłość od wszystkich pokoleń i wieków. Amen.

(Jeżeli czasu trochę zbywa, można zmówić akt przeproszenia i litanie o Przenajświętszym Sakramencie).

PUBLICZNE PRZEPROSZENIE

za krzywdy wyrządzone Przenajświętszemu
Sakramentowi.

(200 dni odpustu za każdy raz).

Tym najgłębszym pokłonem, do którego mnie pobudza wiara święta, o mój Boże, Zbawicielu mój, Jezu Chryste, prawdziwy Boże i Człowieku, adoruję Cię, czczę i kocham, całym sercem mojem, utajonego w tym przenajdostojniejszym Sakramencie Ołtarza, na zadośćuczynienie za wszystkie nieskromności, zniewagi i świętokradztwa, któremi ja nieszczęśliwy, aż dotąd tak często Ciebie obrażam. Pragnę Ci także wynagrodzić, o Panie, te wszystkie nieuczciwości i obelgi, które Ci kiedykolwiek są wyrządzane, również jak i te, które kiedykolwiek w przyszłości wyrządzone Ci być mogą. Ciebie więc uwielbiam, o Boże mój, chociaż nie tak wprawdzie, jakbyś powinien być czczonym i uwielbionym, ani tak, jak ja pragnę, jakby się Tobie należało odemnie, ale tak przynajmniej, jak mogę; a Ty widzisz, że mam pragnienie czynić to z taką doskonałością, na jaką zdobyć się mogą wszystkie stwo-

zenia rozumne. Pragnę więc Ciebie czcić teraz i zawsze, nie tylko za złych katolików, którzy Cię nie kochają, ale i za tych, którzy Cię wcale nie znają, albo znać nie chcą. Pragnę ich zastąpić i błagam Cię o nawrócenie wszystkich grzeszników. O mój najmiłszy Jezu! niech Cię wszyscy poznają, uwielbiają i kochają, a co chwila niech dzięki składają Tobie, w tym Przenajświętszym Boskim Sakramencie utajonemu. Amen.

LITANIA

o Przenajświętszym Sakramencie.

(Do prywatnego odmówienia).

Kyrie elejson, Chryste elejson, Kyrie elejson.
Chryste usłysz nas, Chryste wysłuchaj nas.
Ojcie z nieba Boże, zmiłuj się nad nami,
Synu Odkupicielu świata Boże, zmiłuj się nad nami.

Ducha Święty Boże, zmiłuj się nad nami.
Święta Trójco, jedyny Boże, zmiłuj się nad nami,
Jezu, wieczny Arcykapłanie według obrządku
Melchizedecha, zmiłuj się nad nami,
Jezu, nieskończenie godna ofiara ołtarza, zmiłuj się nad nami,

Jezu, Boski Baranku bez zmazy i skazy,
Jezu, ofiarno naszego prześlągania,
Jezu, nieustająca ofiarno,
Jezu, najczystsza ofiarno,
Jezu, niekrwawa ofiarno,
Jezu, najświętsza ofiarno,
Jezu, nasz ukryty Boże i Zbawicielu,
Jezu, Chlebie żywy z nieba zstępujący,
Święta i niezgłębiona tajemnico wiary św.,
Święty i przedziwny Sakramencie,
Dowodzie boskiej ku nam miłości,
Darze nad wszystkie dary,
Pokarmie wybranych,
Chlebie Anielski,
Lekarstwo niebieskie,
Duchowna pociecho,
Wijątku umierających w Panu,
Zakładzie przyszlę chwały,
Bądź nam miłościw, przepuść nam Panie!
Bądź nam miłościw, wysłuchaj nas Panie!
Od wszelkiego nieuszanowania Mszy św. wybaw nas Panie,
Od niegodnego pożywania Twego Ciała i Krwi,
wybaw nas Panie,
Od pożądliwości ciała, wybaw nas Jezu,

Z miłuj się nad nami.

Od pożądlivosti oczu,
Od pychy żywota,
Od wszelkiej niewdzięczności,
Od nieczułości serca,
Od oziębłości w Twojej miłości,
Od wszelkiego grzechu,
Od wszelkiego złego,
Od zagłady wiekuistej,
Przez pragnienie Twoje, z jakim pożąda-
łeś pożywać z uczniami Twymi Ba-
ranka wielkanocnego,
Przez najgłębszą pokorę Twoją z jaką
uczniom nogi umywałeś,
Przez miłość Twą, z jaką ustanowiłeś
ten Boski Sakrament,
Przez nieskończoną dobroć Twą, z jaką
ustanowiłeś Oliarę Mszy św. w Twym
kościele, aż do końca świata.
Przez najdroższą Krew Twoją, którąś
nam zostawił na Ołtarzu,
Przez pięć ran Twoich, któreś odniósł
dla nas na Twem najśw. Ciele,
My grzeszni, prosimy Cię, wysłuchaj nas Panie,
Abyś w nas pomnażał i utrzymywał wiarę,
cześć, nabożeństwo i miłość do tej świętej

Ofiary ołtarza, prosimy Cię, wysłuchaj nas
Panie!

Abyś przyjmował wszystkie Msze św. w całym
Kościele katolickim odprawiane na Twoją
najwyższą chwałę, na nasze pojednanie,
nasz pożytek i naszą pociechę, prosimy Cię,
wysłuchaj nas Panie!

Abyś nam owoców tej najświętszej Ofiary udzie-
lić raczył, prosimy Cię, wysłuchaj nas Panie!

Abyś nam przez ten Przenajświętszy Sakra-
ment wszystkich potrzebnych do zbawienia
łask użyzyć raczył, prosimy Cię, wysłuchaj
nas Panie!

Abyś w nas pragnienie częstej Komunii budzić
raczył, prosimy Cię, wysłuchaj nas Panie!

Abyś nas w godzinę śmierci tym Boskim Wi-
jatykiem pokrzepić raczył, prosimy Cię,
wysłuchaj nas Panie!

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata;
Przepuść nam Panie!

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata;
Wysłuchaj nas Panie!

Baranku Boży który gładzisz grzechy świata,
Zmiłuj się nad nami!

Ojcze nasz, Zdrowaś Maryo.

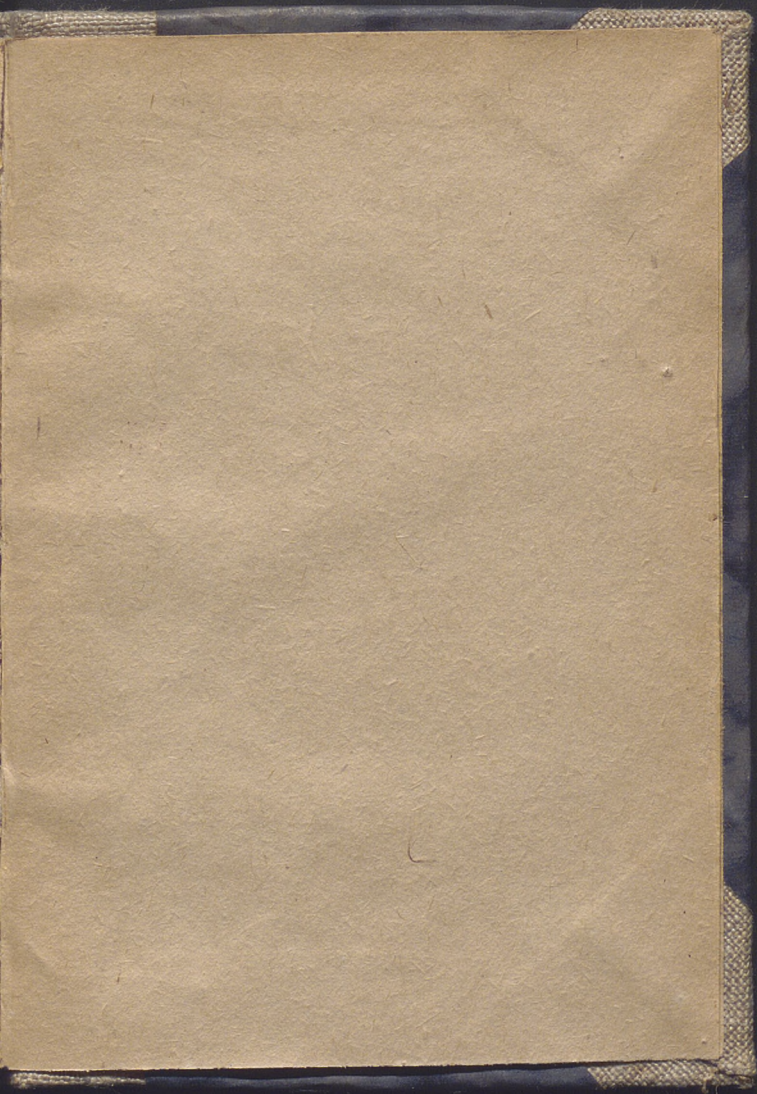
Módlmy się:

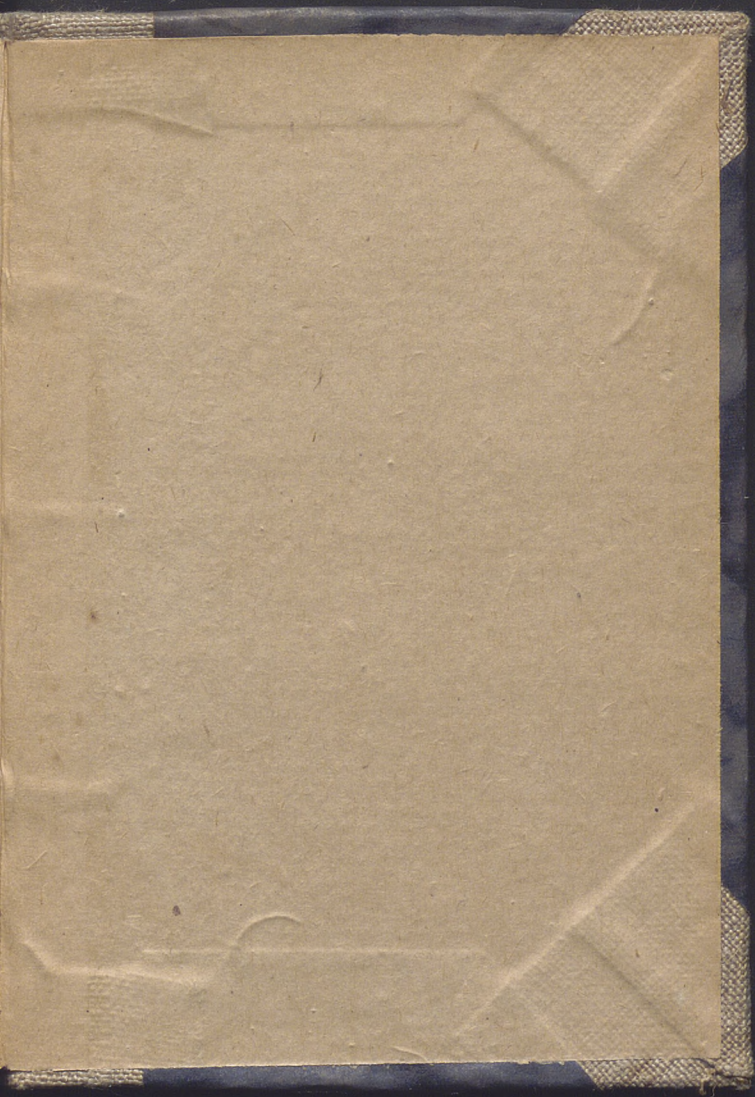
Boże, któryś nam w Sakramencie cudowną
pamiątkę Męki Swojej zostawił, daj nam Ciała
i Krwi Twojej tajemnicę tak czcić, abyśmy
odkupienia Twego skutków w nas doznali,
który żyjesz i królujesz z Bogiem Ojcem
i z Duchem świętym na wieki wieków. Amen.

14



8







504709